Wydanie A. B. C. Cena 20 gr

GŁOS NARODU

REDAKCJA i ADMINISTR.: KRAKÓW, UL. BOŻ. MIŁOSIERDZIA 1. TELEFONY REDAKCJI: 101-90, 179-93, TEL. ADMINISTR. 133-44

Rok XLV Kraków, piątek, 11 listopada 1938 Nr 301

Dwadzieścia lat Niepodległości

Tegoroczne „Święto Niepodległości" schodzi się z 20. rocznicą odzyskania wolności i z przyłączeniem Śląska Zaolzańskiego do Macierzy. Te dwa fakty górują nad dniem dzisiejszym.

WDZIĘCZNOŚĆ.

Niepodległość Polski była wymodlona u stóp ołtarzy, wypracowana w laboratoriach myśli i kultury narodowej, wreszcie wywalczona na polach bitew... Nie zapominajmy o żadnym z tych faktów.

Wdzięczność winniśmy Bogu, który kieruje losami narodów. Wdzięczność winniśmy Kościołowi, któremu mamy do zawdzięczenia to, co nazywamy „duchem narodu".

Bóg błogosławił naszym pracom narodowym, a Kościół je nasycał chrześcijańskim idealizmem.

Wdzięczność należy się znakomitym twórcom w dziedzinie nauki i sztuki, którzy w latach najgorszego ucisku narodowego swoją pracą świadczyli wobec świata o istnieniu Polski i jej prawach. Także tym wielkim mężom stanu, którzy wykreślali narodowi drogi polityczne lub w decydujących chwilach kierowali mądrze jego krokami. Niektórzy doczekali się uznania. Lecz nie wszyscy. Chyba wiadomo, kogo mamy na myśli.

Niepodległość nasza była także wywalczona orężem. Ze czcią wspominamy powstańców od Kościuszki począwszy, a na lwowskich „Orlętach" kończąc. Ich krew serdeczna nie popłynęła na darmo.

JAKEŚMY SIĘ RZĄDZILI?

Cośmy zrobili z niepodległością odzyskaną w r. 1918?

Polska z listopada 1918. było Polską małą. Składało się na nią b. Królestwo Polskie i b. Galicja Zachodnia. W wytrwałym trudzie sprowadziliśmy po tym do niej Wielkopolskę i Pomorze, Górny Śląsk, Małopolskę Wschodnią i Wileńszczyznę. W roku bieżącym Śląsk Zaolzański.

Rozszerzyliśmy więc Polskę r. 1918. i to na tereny, których polskości nikt nie kwestionuje.

Jakeśmy się rządzili w ubiegłym 20-leciu?

Historycy zaczynają je dzielić na dwa okresy: przedmajowy i pomajowy. Podział ten utrzyma się prawdopodobnie. Przewrót majowy był ważnym wydarzeniem: dokonał zmiany ustroju politycznego i zmiany metod rządzenia.

Każdy z tych okresów ma swoje złe i dobre strony. Dlatego nie wolno ryczałtem potępiać żadnego z nich, jak też nie wolno gloryfikować.

Z najwyższego punktu widzenia, ze stanowiska historii, sądząc trzeba powiedzieć:

Okres przedmajowy zespolił masy z Polską, a uczynił to dzięki swojemu liberalizmowi, który miał swoje wielkie wady, ale i tę wielką cnotę, że dając najszerszym warstwom — może za wielką czasem — wolność, budził w nich równocześnie odpowiedzialność za państwo i wiązał je z państwem.

Okres pomajowy był wypełniony naprzód przez szukanie nowych form politycznych i nowej myśli politycznej. W końcu przyniósł usprawnienie organizacji państwowej i duchowe, choć nie polityczne jeszcze, zjednoczenie narodu.

OKREŚLONA ROLA POLSKI.

Dwudziestolecie Niepodległości składa się nie z samych sukcesów. Przyniosło nam także klęski i nie ustrzegło nas od błędów. Największą z nich jest podział polityczny narodu. Tej rysy na budowli państwowości, tej rany na żywym organiźmie narodu nie zdołaliśmy usunąć. Idzie z nami na nowe 10-lecie.

Jesteśmy jednak dobrej myśli.

Bóg chce mieć Polskę w pośrodku dwóch kolosów, by je rozdzielała i by Europę broniła przed ich wpływem.

Wilhelm II na wiadomość o rewolucji 1905 r. na ziemiach Rosji, powiedział:

„Nieszczęście Rosji jest Nieszczęściem Niemiec".

Hitler żywi inne uczucia w stosunku do Stalina. W najbliższej przyszłości nie grozi wojskowy i polityczny sojusz rosyjsko-niemiecki. Ale Europie grozi współdziałanie Niemiec i Rosji w zakresie kultury. Neopogaństwo niemieckie wcale nie jest mniejszym niebezpieczeństwem dla kultury, niż bezbożnictwo komunizmu Rosji. I z Moskwy i z Berlina wychodzi tensam zgubny dla cywilizacji wpływ antychrześcijańskiego poglądu na świat.

Gdzieś nad naszymi głowami spotykają się z sobą te dwa prądy. Jesteśmy wzięci we dwa ognie. Dotąd wychodziliśmy zdrowo z tej opresji. Ale, byśmy to zdrowie zachowali na zawsze, trzeba byśmy wyciągnęli wszystkie konsekwencje z naszego katolicyzmu, tak jak Rosja wyciągnęła wszystkie konsekwencje z materializmu Marksa, a hitleryzm z rasizmu.

Jesteśmy — powtarzamy — dobrej myśli. Konieczność dziejowa żąda od nas szukania siły tylko w katolicyźmie. Nie jesteśmy fatalistami. Ale to wiemy, że sprzeniewierzenie się konieczności dziejowej, którą wyznacza sytuacja polityczna i moralna narodów, kończy się dla państwa śmiercią. Instynktownie wszyscy dobrzy Polacy czują, że źródłem naszej siły i wielkości jest katolicyzm i tylko katolicyzm.

Z tym przekonaniem, które zdobywa wszystkie umysły, kończymy 20-lecie Niepodległości, by rozpocząć nowy okres historii.

J. P.

Zgon prez. Ataturka

Stambuł, 10. XI. (PAT). Prezydent republiki tureckiej Ataturk zmarł dziś o godzinie 9 min. 5.

Wszyscy deputowani wezwani do Ankary

Stambuł, 10. XI. (PAT). W związku z krytycznym stanem zdrowia prezydenta Ataturka, do Ankary wezwano w drodze telegraficznej wszystkich deputowanych, którzy bawią na prowincji.

Abdul Halik Renda pełni funkcje tymczasowe

Już jutro wybór nowego prezydenta

Ankara, 10. XI. (PAT). Zgodnie z konstytucją turecką przewodniczący zgromadzenia narodowego Abdul Halik Renda automatycznie pełni tymczasowo obowiązki prezydenta do chwili wyboru nowego szefa państwa. Zgromadzenie narodowe zostało niezwłocznie zwołane i już jutro należy oczekiwać wyboru nowego szefa państwa tureckiego. Zgromadzenie narodowe zbierze się w godzinach porannych o godz. 11-ej.

Jako następca Kemala Atakurka jest wymieniany generał Ismet Inounu, były premier, który nie brał udziału w życiu publicznym od chwili ustąpienia ze stanowiska premiera we wrześniu r. b. Ismet Inocunu liczy lat 58. Był on w ciągu ostatnich 13 lat najbliższym współpracownikiem Ataturka.

Były wymieniane również nazwiska marszałka Fevzi Chazmaka, szefa sztabu generalnego, oraz Fethi Okya, tureckiego ambasadora w Londynie. W kołach politycznych twierdzą jednakże, iż nie zgadzają się oni na postawienie swej kandydatury.

—ooo—

Demokraci zdobyli 258 mandatów, Republikanie 165

w wyborach w St. Zjednoczonych

Londyn, 10. XI. (PAT). Stan stronnictw w wyborach amerykańskich wedle rezultatów ogłoszonych o godz. 2 nad ranem jest następujący: Izba Reprezentantów: Demokraci — 258, Republikanie — 165, partia postępowa — 2. Dotąd jeszcze nie ustalono mandatów 10.

Senat: Demokraci — 67, republikanie — 23, farmerzy labourzyści — 2, partia postępowa — 1, niezależni republikanie — 1. Nieustalonych dotąd mandatów — 2.

Katastrofa górnicza w Nowym Bytomiu

Chorzów, 10. XI. (PAT). Na kopalni „Wanda - Lech" w Nowym Bytomiu nastąpił wczoraj silny wstrząs podziemny, wskutek którego zasypanych zostało trzech górników. Jeden z zasypanych, Michał Pacyna poniósł śmierć, dwaj inni zaś odnieśli ciężkie rany. Wypadek wydarzył się w podziemiach kopalni na głębokości 400 metrów.

Święto Policji Państwowej

Warszawa, 11. XI. (PAT). Dnia 10 listopada b. r., w dniu święta policji państwowej, o godz. 9 odprawione zostało nabożeństwo w kościele pokarmelickim oraz, w świątyniach innych wyznań za spokój duszy poległych policjantów.

Ks. Gloucester odwiedzi ks. Windsor w Paryżu

Londyn, 10. XI. (PAT). Jak się dowiaduje agencja Reutera, książę i księżna Gloucester w drodze z Marsylii do Londynu zatrzymają się w piątek w Paryżu, gdzie spotkają się z księstwem Windsor. Spotkanie to ma nastąpić za zgodą króla Jerzego.

Pogrom żydów w Trzeciej Rzeszy

Sekretarz ambasady niem. w Paryżu zmarł

Paryż, 10. XI. (PAT). O godz. 16-ej min. 30 zmarł w klinice z odniesionych wczoraj ran sekretarz ambasady niemieckiej w Paryżu von Rath.

Silne wrażenie w Paryżu

Paryż, 10. XI. (PAT). Wiadomość o śmierci radcy legacyjnego ambasady niemieckiej w Paryżu von Ratha wywołała silne wrażenie. Prezydent Republiki polecił przez swego adiutanta wyrazić współczucie ambasadorowi Rzeszy. Zwłoki von Ratha przewieziono z kliniki do gmachu ambasady i tam złożono na katafalku. Straż honorową przy zwłokach pełnić będą członkowie ambasady i partii narodowo-socjalistycznej. Prawdopodobnie ciało zmarłego przewiezione zostanie do Niemiec.

Strzały, które padły w Paryżu -- zostaną pomszczone

Berlin, 10. XI. (PAT). Wiadomości o stanie zdrowia ofiary zamachu paryskiego oraz o przebiegu śledztwa utrzymują się nadal na czołowych miejscach dzienników niemieckich. Cała prasa przeciwstawia się poglądom szerzonym w niektórych odłamach prasy zagranicznej, podkreślającym okoliczności łagodzące, w jakich został dokonany zamach.

Ponieważ świat żydowski indentyfikuje się, jak pisze „Völkischer Beobachter“, ze zbrodniarzem, przeto niech nikt nie ma do nas pretensji, jeżeli naród niemiecki będzie identyfikował również żydów przebywających w Niemczech bez względu na rodzaj paszportu, jaki posiadają. Strzały, które padły w Paryżu, stwierdza na zakończenie „Völkischer Beobachter“, zostaną pomszczone. Niech żydzi będą tego pewni.

———:oOo:———

3 synagogi płoną -- sklepy żydowskie zdemolowane

Berlin, 10. XI. (PAT). W synagodze na Prinz Regenstrasse wybuchł dziś rano pożar. Straże pożarne starają się opanować ogień i nie dopuścić do przerzucenia się na okoliczne budynki.

Przyczyną pożaru było podłożenie ognia,

jako wyraz oburzenia kół antyniemieckich z powodu śmierci radcy legacyjnego von Ratha. Równocześnie na szeregu ulic zostały powybijane szyby w mieszkaniach żydowskich.

Prasa w artykułach wstępnych omawia zamach paryski. „Völkischer Beobachter“ dochodzi do wniosku, że

zbrodnia paryska torpeduje pokój (?),

wypadek Grynszpana nie stanowi problemu francusko-niemieckiego, lecz ogólnoświatowy. Zadaniem całej ludzkości jest dziś uniemożliwienie powtórzenia się takich wypadków: zabójswo Gustlofa i zamach paryski.

Równocześnie prasa donosi o manifestacjach antyżydowskich, jakie odbyły się wczoraj późnym wieczorem w Dessau. Policja wkroczyła, stając w obronie żydów, co powstrzymało masy przed poważniejszymi wykroczeniami.

Kronika telegraficzna

RZYM — Min. spraw zagr. Ciano przyjął dziś wieczorem w pałacu Chigi Francois Ponceta, z którym odbył godzinną rozmowę.

BUKARESZT — Urzędowo donoszą, że królowi Karolowi towarzyszyć będzie w podróży do Londynu prócz wojewody Michała również minister spraw zagranicznych Commen i szereg osób z najbliższego otoczenia króla.

SZANGHAJ — Według doniesień z Kantonu, Japończycy przejęli tam dzisiaj służbę celną, przeciwko czemu zaprotestował brytyjski komisarz celny.

CALLENDR (Ontario) — Wczoraj dokonano operacji usunięcia migdałów i adenoidów pięcioraczkom kanadyjskim. Przebieg operacji, której dokonał dr Wishart, był pomyślny.

MARSYLIA — Pogrzeb ofiar katastrofalnego pożaru „Nouvelles Galleries“ odbędzie się w przyszły poniedziałek w godzinach rannych.

WASZYNGTON — Na jedną z ulic miasta spadł samolot i rozbił się. Dwóch pilotów poniosło śmierć. Od płonącego samolotu zapaliły się i uległy zniszczeniu 3 samochody.

BUKARESZT — Na uniwersytecie z Cluj doszło wczoraj do manifestacji antyżydowskich. Wielu żydów zostało poważnie poturbowanych.

Katastrofalne oberwanie się chmury

Casablanca, 10. XI. (PAT). W miejscowości Benahmed, miasteczku o 4.000 ludności nastąpiło oberwanie się chmury. Godzinna ulewa spowodowała tak silne wezbranie wody w miejscowościach spadzistych i w samej dolinie, w której leży miasto, że gwałtownymi falami został zniesiony szereg domów ludności tubylczej wraz z całym dobytkiem.

Ofiarami ulewy padło 14 osób, które utonęły. Na dwóch szosach, prowadzących do tej miejscowości komunikacja została przerwana.

Szkody materialne ogromne, na razie niemożliwe do ustalenia.

Ofensywa gen. Franco na froncie Ebro

Salamanka, 10. XI. (PAT). Kwatera główna komunikuje, że powstańcy posuwają się naprzód na froncie Ebro, zajmując Sierra del Aguila de Las Perlas. Oddziały powstańcze panują nad m. Garcia, ostrzeliwując część drogi z Venta de Camposines do Asco. Poza tym zajęto szereg nowych pozycyj, łamiąc wszędzie opór przeciwnika. W czasie wczorajszych walk powietrznych strącono 14 samolotów rządowych.

——oOo——

Sygnatura: IX. Km. 547/37.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu grodzkiego w Krakowie, rewiru IX., Julian Sutyła, mający kancelarię w Krakowie, ul. Zyblikiewicza Nr. 5, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. **podaje do publicznej wiadomości, że dnia 11 stycznia 1938 r. o godz. 9-tej w Sądzie grodzkim** w Krakowie, ul. Starowiślna nr. 13, sala 33, II. p., odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu, należącej do dłużnika Józefa i Agaty Marsów w Nowej Olszy, Wiklowa 26, nieruchomość obj. lwh. 114, ks. gr. gm. kat. Olsza, składającej się z parcel lkat. 109 i 62/21 o powierzchni 538 m. kw., na których stoi budynek mieszkany murowany, parterowy, kryty dachówką. — Nieruchomość ta położona jest w Olszy przy ul. Wiklowej nr. 25 i ma urządzoną księgę hipoteczną przy Sądzie grodzkim w Krakowie.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 16.804.—, cena zaś wywołania wynosi zł 12.603.—.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 1.680 gr 40.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Krakowie, ul. Starowiślna Nr. 13, sala Nr. 33, II. p.

Dnia 9 listopada 1938 r.

Komornik Sądu Grodzkiego
Julian Sutyła.

Sygn. IV. Km. 431/38.
Sygn. Sądowa: III. 4. E. 124/38.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, rewiru IV., Jan Talaga, mający kancelarię w Krakowie, ul. Smolki Nr. 10, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c., podaje do publicznej wiadomości, że dnia 15 grudnia 1938 r. o godz. 10-tej w Sądzie Grodzkim w Krakowie, ul. Starowiślna 13, sala Nr. 33, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu, należącej do dłużnika Mieczysława i Bronisława Libanów 2/11 części nieruchomości: Obj. Lwh. 215 ks. gr. gm. kat. Kraków, Dz. XXII. Podgórze, położonej przy ulicy Limanowskiego, oznaczonej Nr. orj. 18. L. konskr. 235, składającej się z parceli oznaczonej Lkat. 183/1 o powierzchni 1237 m. kw. Na wymienionej realności znajduje się budynek mieszkalny frontowy z dobudowanym skrzydłem, jednopiętrowy murowany w całości podpiwniczony, instalacja wodociągowa gazowa i elektryczna, stróżówka parterowa murowana, oficyna parterowa murowana, stolarnia parterowa murowana, komórka, oraz dwie studnie. Wymieniona nieruchomość ma urządzoną księgę gruntową przy Sądzie Okręgowym w Krakowie, tamże przechowywaną.

2/11 części nieruchomości oszacowane zostały na sumę zł 5.600.—, cena zaś wywołania wynosi zł 4.200.—.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię wysokości zł 560.—.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8-ej do 18-ej. akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Krakowie, ul. Starowiślna Nr. 13. Oddział Egzekucyjny na trzy tygodnie przed licytacją, wcześniej zaś w kancelarii Komornika rew. IV. w Krakowie, przy ulicy Smolki 10, w godzinach urzędowych.

Dnia 27 października 1938 r.

Komornik Sądu Grodzkiego:
Jan Talaga.

Obrady Str. Ludowego

Warszawa, 10. XI. (Telef.). Dziś przez cały dzień obradował w Warszawie Naczelny Komitet Wykonawczy Stron. Ludowego pod przewodnictwem b. marsz. Rataja. Obrady dotyczą głównie przygotowań do wyborów samorządowych zwłaszcza wyborów samorządowych wiejskich. **Podobno żadnych uchwał nie powzięto, nie będzie też wydany komunikat o zebraniu.**

Prace nad awansami urzędniczymi

Warszawa, 10. XI. (PAT). Pan prezes rady ministrów zarządził przystąpienie do prac przygotowawczych nad przeprowadzeniem awansów funkcjonariuszów państwowych, które mają być dokonane w pierwszym kwartale 1939 r.

Awanse obejmą urzędników i niższych funkcjonariuszów, sędziów i prokuratorów, oficerów i szeregowych policji państwowej, straży granicznej i funkcjonariuszów straży więziennej, oraz pracowników przedsiębiorstw państwowych.

Przy awansowaniu mają być brane pod uwagę lata służby, kwalifikacje służbowe, przydatność na zajmowanym stanowisku oraz wydajność pracy dla państwa.

PUŁKI ARTYLERII PRZECIWLOTNICZEJ OTRZYMAŁY SZTANDARY.

Warszawa, 10. XI. (PAT). Dziś przed południem na polu mokotowskim odbyła się uroczystość wręczenia sztandarów ufundowanych przez społeczeństwo pułkom artylerii przeciwlotniczej.

Dnia 26 października 1938 r.
Sygn.: IV. Km. 346/37 i IV. Km. 347/38.
Sygn.: Sądowa III. 4. E. 241/36.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, rew. IV. Jan Talaga, mający kancelarię w Krakowie, ul. Smolki Nr 10, na podstawie art. 676 i 679 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, **że dnia 15 grudnia 1938 o godzinie 11-tej** w Sądzie Grodzkim w Krakowie przy ulicy Starowiślnej 13, sala Nr 33, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużników: Szlomy Joachima Grossa, Feigi z Grossów Rauchwergerowej, Jakuba Grossa, oraz Abrahama Grossa, nieruchomości: 1) Obj. Lwh. 649 ks. gr. gm. kat. Kraków Dz. XXII, Podgórze, składającej się z parceli bud. Lkat. 126/2 o łącznym obszarze 230 m. kw. położonej przy ulicy Brodzińskiego, na której stoi dom murowany, jednopiętrowy oznaczony Nr orj. 8, o instalacji elektrycznej i wodociągowej oraz szopa drewniana. Nieruchomość ta oszacowaną została na **zł 11.400.—**, cena wywyłania **zł 8.550.—**, wymagane wadium **zł 1.140.—**. 2) Obj. Lwh. 902: ks. gr. gm. kat. Kraków, Dz. XXII, Podgórze, składającej się z parceli bud. Lkat. 125/1 o łącznym obszarze 342 m. kw. położonej przy ulicy Brodzińskiego, na której stoi dom mieszkalny murowany, parterowy oznaczony Nr orj. 10, oficyna dwupiętrowa murowana, szopa murowana parterowa, oraz parterowy budynek fabryczny. Realność ta wyposażona w instalację elektryczną i wodociągową. Nieruchomość ta oszacowaną została na **zł 20.200.—**, cena wywołania wynosi **zł 15.150.—**, a wymagane wadium **zł 2.020.—**. Obie wymienione nieruchomości mają urządzoną księgę hipoteczną, przechowywaną przy Sądzie Okręgowym w Krakowie.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie, albo w takich papierach bądź książeczkach wkładowych, instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia wiasności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu dwu tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomości w dni powszechnie od godziny 8-mej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Krakowie, ul. Starowiślna 13, Oddział Egzekucyjny na 3 tygodnie przed licytacją.

Jan Talaga.
Komornik

Gimn. Nowodworskiego udekorowane „Polonią Restituta“

Warszawa, 10. XI. (Telef.). Państwowe Liceum i Gimnazjum im. Nowodworskiego w Krakowie otrzymało krzyż kawalerski orderu Polonia Restituta za wybitne zasługi na polu wieloletniej pracy wychowawczej.

Dekoracje w dniu Święta Nar.

Warszawa, 10. XI. (Telef.). W dniu dzisiejszym z okazji 20-lecia niepodległości, nadano długi szereg odznaczeń orderem Polski Odrodzonej oraz krzyżem zasługi.

Wielką wstęgę orderu Polski Odrodzonej nadano ś. p. Bratu Albertowi Chmielewskiemu, założycielowi Zgrom. Braci Albertynów, ks. biskupowi Marianowi Fulmanowi, generałowi dywizji Aleksandrowi Osińskiemu, gen. dyw. Leonardowi Skierskiemu, b. ministrowi drowi Janowi Modzelewskiemu i b. amb. drowi Alfredowi Wysockiemu.

Krzyż komandorski z gwiazdą Polski odrodzonej nadano m. in. prof. drowi Szyszko-Bohuszowi, ś. p. dr E. Bobrowskiemu, pułk. Jagrym-Maleszewskiemu, ks. dziek. dr Mauersbergerowi, ks. Kazimierzowi Michalkiewiczowi, biskupowi-sufraganowi w Wilnie, prezesowi Banku Polskiego dr Wł. Byrce, ambas. Wieniawie-Długoszowskiemu, prezesowi BGK dr R. Góreckiemu, wiceministrowi Wład. Korsakowi, gen. bryg. Bortnowskiemu, wicemin. Kożuchowskiemu, wiceministrowi Piaseckiemu, gen. bryg. Stachiewiczowi.

Krzyż komandorski otrzymało cały szereg działaczy z Zaolzia, a nad to m. in. ks. dr Szczepan Szydelski, Olga Poznańska, Kazimierz Pochwalski, Tad. Pruszkowski, Józef Śliwicki, Józef Czajkowski, Wincenty Wodzinowski, Kornel Makuszyński, ks. prałat Tad. Zakrzewski, rektor Instytutu Polskiego w Rzymie, ks. Bartkowski w Pelplinie, Bog. Miecziński, dr Mieczysław Kaplicki, prez. Krakowa, ambasador Rzplitej w Tokio — Tad. Romer, wojewoda krakowski dr Józef Tymiński, ks. Biskup Gawlina, generał Anders.

Krzyż oficerski orderu Polski Odrodzonej otrzymali: prezes Synd. Dzien. Pozn. Czesław Kędzierski, poseł Stahl, korespondent rzymski „Polski Zbrojnej“ Leonard Kociemski.

Krzyż kawalerski orderu Polski Odrodzonej nadano: St. Strzetelskiemu, redaktorowi „Wieczoru Warszawskiego“, wydawcy „Wieczoru W.“ inż. Tad. Kobylańskiemu, redaktorowi „Gońca Warsz.“ Stan. Majewskiemu, redaktorom „Kuriera Warszawskiego“ Konradowi Olchowiczowi i Stan. Zalewskiemu, Stef. Krzywoszewskiemu, wydawcy „Kuriera Warszawskiego“ Fel. Mrozowskiemu i kierownikowi diariusza sejmowego Stan. Czosnowskiemu.

Powstaje „Zbiór Prawa Polskiego“

Warszawa, 10. XI. (PAT). Min. sprawiedliwości powołał komitet dla zorganizowania pracy nad uporządkowaniem prawa w Polsce obowiązującego.

Celem rozpoczętych prac jest wydanie całkowitego zbioru obowiązującego w Polsce prawa. Zbiór taki powinien być powszechny, a więc musi objąć wszystkie w mocy będące przepisy; powinien być systematyczny, a więc ułożony według właściwego podziału rzeczowego, wreszcie zbiór powinien być autentyczny aby się stał jedynym źródłem prawa, które zastąpi kilkadziesiąt zbiorów dotychczasowych.

Już zaczynają napływać kapitały z zagranicy

Warszawa, 10. XI. (Tel.). W dniu dzisiejszym zaczęły już napływać zgłoszenia posiadaczy kapitałów ulokowanych za granicą a to w związku ze znanym rozporządzeniem ministra skarbu. W wydziale zagranicznym Banku Polskiego zgłosiło się dziś przeszło 300 interesantów.

Zeznania ich rejestruje się na specjalnych formularzach, które począwszy od nadchodzącej soboty otrzymają wszystkie oddziały Banku Polskiego. Prasa tutejsza podaje przypuszczalne sumy kapitałów obywateli polskich, ulokowanych za granicą.

Przypuszczenia mają wielką rozpiętość. Gdy jedni obliczają te kapitały na 150,000.000, inni przypuszczają, że sięgają one pół miliarda zł. Oczywiście przeważna część tych kapitałów jest własnością żydów.

Ważne orzeczenie w Sądzie Najw.

Warszawa, 10. XI. (Telef.). W Sądzie Najwyższym zapadło orzeczenie w procesie przeciwko lekarzom jednej z klinik Uniw. Jag. w Krakowie o odszkodowanie i rentę. Sądy pierwszych dwu instancyj uznały niewłaściwość drogi sądowej i stanęły na stanowisku, że lecznictwo w klinice uniwersyteckiej należy do zakresu polityczno-prawnej działalności państwa. Pretensja winnaby być przeto skierowana do Trybunału Administracyjnego. Sąd Nawyższy nie podzielił tego stanowiska i wyjaśnił, że sądy powszechne są właściwą instancją do rozważania sprawy o odszkodowanie przeciwko kierownikowi i asystentom kliniki uniwersyteckiej za ujemne dla zdrowia skutki wadliwego leczenia, jeżeli przy tym dopuszczono się zaniedbania lub błędów naukowych.

—oOo—

Pomóżmy K. U. L.

Bastion myśli i kultury katolickiej w Polsce

Dwudziesty rok istnienia Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego jest rokiem przełomowym dla tej uczelni. Otrzymał prawa przysługujące państwowym szkołom akademickim. Z tą chwilą droga do jego pomyślnego rozwoju stoi otwarta. Od społeczeństwa katolickiego zależy obecnie tempo rozwoju katolickiej uczelni. Od tego, czy placówka ta opierająca swój byt na ofiarności społeczeństwa będzie miała zabezpieczone warunki materialne.

Na katolickim społeczeństwie ciąży obowiązek stworzenia podstaw materialnych. Obowiązek wynikający nie tylko z samego faktu istnienia K. U. L., ale i uchwał Pierwszego Synodu Plenarnego. A uchwały te brzmią następująco:

„1. Biskupi z całej Polski otaczać będą troskliwą opieką i popierać Katol. Uniwersytet w Lublinie, jako doniosłą placówkę myśli i kultury katolickiej w Rzeczypospolitej.

2. W tym celu wszystkie diecezje składać będą na rzecz Uniwersytetu ofiary pieniężne.

3. W dniu przez Konferencje Biskupów wyznaczonym odbywać się będzie we wszystkich kościołach składka na rzecz tego Uniwersytetu.

4. Synod wzywa wszystkich, zarówno duchownych, jak i świeckich do wspierania katol. Uniwersytetu w Lublinie".

Nie chcielibyśmy jednak, aby katolicy pomoc dla K. U. L. traktowali, jako obowiązek nałożony przez księży Biskupów. Chcielibyśmy, aby dzieło to każdy z katolików uważał za w.asne. Aby się z nim sercem i duszą związał, tak jak związały się z nim te szeregi, które w jego murach zdobywały wiedzę.

W połowie października K. U. L. obchodził uroczystość wewnętrzną z racji 20-lecia swego istnienia. W związku z tym powstała myśl zorganizowania zjazdu wychowanków. Rzecz na uniwersytetach na ogół niepraktykowana. Obawiano się więc, czy wobec tego impreza taka spotka się z uznaniem i powodzeniem.

Zjazd przeszedł jednak wszelkie oczekiwania. Wzięło w nim udział kilkuset wychowanków. Reprezentowane były wszystkie roczniki. Atmosfera zjazdowa była budująca i świadczyła, jak drogie są te mury dla każdego, kto w nich zdobywał swą wiedzę.

Zjazd był przeglądem historii katolickiej uczelni. Ks. Biskup Fulman przypomniał nam moment jej założenia. Było to w r. 1918. Pożoga w kraju. Dokoła wojna. U ks. Biskupa Fulmana zjawia się ks. Idzi Radziszewski z propozycją założenia uniwersytetu katolickiego w Lublinie. Ma na ten cel milion rubli ofiarowany przez Jaroszyńskiego.

Projekt postanowiono zrealizować. Rok 1918 był pierwszym rokiem akademickim. Trudności przed uczelnią stały wielkie. Wykłady musiały być prowadzone w salach Seminarium Duchownego. Trudności materialne wzrastały, gdyż milion rubli topniał w oczach na skutek spadku kursu. W r. 1920 większość studentów zaciąga się do armii aby walczyć z nawałą bolszewicką. Przy tym wszystkim zainteresowanie ze strony społeczeństwa bardzo słabe.

Mimo to placówka nie upada. Ks. Idzi Radziszewski wkłada w to dzieło całą swoją duszę. Nic dziwnego, że zapada na zdrowiu i odchodzi na zawsze. Zastępują go inni: O. Woroniecki, ks. Kruszyński, ks. Szymański. Łamią trudności; uniwersytet rozrasta się z każdym rokiem i utrwala swoją pozycję.

W wielkiej sali uniwersytetu słuchamy sprawozdania ks. rektora Szymańskiego. Praca naukowa, wychowawcza, publikacje profesorów i wydawnictwa Towarzystwa Naukowego, Towarzystwa Wiedzy Chrześcijańskiej, uniwersyteckie wykłady dla duchowieństwa, to nowy wkład do nauki polskiej, nauki katolickiej. Liczba słuchaczy wzrasta z roku na rok. W roku akademickim 1937/38 studiowało na K. U. L. 1.400 osób.

Z czego się utrzymuje uniwersytet? Wpłaty diec. — 220.000 zł, czesne 214.000 zł, wpłaty z fund. potulickiej 36.000 zł, wpływy różne 42.000 zł. Oto cała podstawa materialna, na której opiera swój byt katolicka uczelnia w Polsce...

Po części oficjalnej — obrady wychowanków. Z przemówień przebija miłość do K. U. L. Obrady kończą się uchwałami niesienia pomocy i związania się z K. U. L. na całe życie przez towarzystwo Przyjaciół K. U. L.

Zjazd wykazał, że ci, co studiowali w murach katolickiej uczelni, zostawili w tych murach cząstkę swojej duszy, że zdobyli tam trzon ideowy.

Sprawa K. U. L. jest sprawą wszystkich katolików w Polsce. K. U. L. musi się stać bastionem kultury katolickiej w naszym kraju. Musi promieniować na całe życie katolickie w naszym państwie. Całe społeczeństwo musi mu pospieszyć z pomocą, musi mu stworzyć warunki, w których mógłby wypełnić wielkie i zaszczytne zadania, jakie na nim ciążą.

Jeden z wychowanków K. U. L.

„Macie być siewem Bożym"!

Ks. Biskup Kaczmarek do młodzieży

Z okazji dnia Patrona Młodzieży Świętego Stanisława Kostki, biskup kielecki ks. dr Czesław Kaczmarek wydał do młodzieży zrzeszeniowej w K. S. M. M. List Pasterski, z którego przytaczamy ustęp:

„Serce świętego Stanisława Kostki jest bogactwem Waszym. Żadna młodzież nie ma doń tyle prawa co Wy. Boście z jednej z Nim ziemi i z jednego ludu. Ziomkowie Młodzieniaszka.

Jesteście siewem na ojczystym, polskim zagonie. Każdy z Was pada, jak ziarno, w glebę, z której wyrośnie polska przyszłość. Oby tylko każdy z Was był ziarnem zdrowym!

Bo wiecie, że jest siew, który sieje Chrystus, i jest inny, gdzie siewcą — szatan. W pełnej jasności dnia Bożego Boży siew, a piekielny — chyłkiem, po nocach.

Wy macie być siewem Bożym. Każdy z Was musi dać setny owoc. Musicie zbogacić polskie nasze śpichrze i stać się godni, ażeby Was Jezus Chrystus, jak ziarno złote, zgromadził do swoich skarbców.

Wy jesteście Wsią Młodą.

Młoda Wieś musi być żyzna Bogiem.

Mieć katolicką Wiarę, katolicką Nadzieję, katolicką Miłość. Być podobną do tej, w której się urodził i żył święty Młodzian. Wpatrzeć się we święte polskie wzory i na świętych się wychowywać. Stanowić cząstkę Bożego Królestwa.

Spójrzcie na Wasz wzór... Dobrze Mu się przyjrzyjcie!... Jaka to rycerska dusza! Jaka w pacholęciu dojrzałość!

Czy nie widzicie, że w dłoń schwycił sztandar, na którym jest Krzyż i polskie barwy? O sobie samym nie pamięta. Goreje poświęceniem i ofiarą. Duch Boży Go prowadzi... A z Nim Was poprowadzi.

Dawniej, aby głosić wojnę, roznoszono płonące wici. Dziś **iskra święta biegnie z serc do serc i gromadzi wszystkich młodych na wielką wojenną rozprawę: o zwycięstwo Boga nad światem.**

Nie wolno Wam zmaleć. Nie wolno stchórzyć. **Trzeba stale naprzód iść, jak święty Stanisław,** „do wyższych rzeczy!" Przeżywamy taki czas, że przyszłość należeć będzie jedynie do charakterów szlachetnych, a twardych. Tę siłę da Wam Chrystus, który dał ją Waszemu młodziutkiemu Patronowi.

Macie Przewodników ofiarnych, którzy całą duszę włożyli w Was, młody siew. Ich pragnienie — **żebyście własnym życiem podnieśli wieś polską. Żebyście własną wiarą odnowili wiarę ojców.** I przykładem swym podparli w sumieniach prawo Boskie, które się tam chwieje".

O los młodzieży akademickiej

W czasie od 12—20 listopada b. r. odbędzie się w Poznaniu Tydzień Akademika, poświęcony zebraniu ofiar na pomoc dla młodzieży, która dziś nieraz nie ma środków do życia, nie mówiąc już o funduszach na opłacenie swych studiów. „Tygodniowi" patronują ks. Prymas Hlond, gen. Knoll, wojewoda Maruszewski, rektor U. P. prof. Peretiatkowicz i prezydent Ruge.

Z okazji „Tygodnia" ks. Prymas Hlond wydał do społeczeństwa wzruszającą odezwę:

„Alarmujące wieści otrzymujemy z frontu akademickiego! Niedostatek i nędza dziesiątkuje zastępy naszej młodzieży akademickiej, już to zupełnie uniemożliwiając jej studia, już to nieznośnie je utrudniając, albo żerując w zastraszający sposób na jej zdrowiu i siłach. Typ chorowitego, głodnego w niedostatku lub głodowej wegetacji wyniszczającego się studenta ma niestety coraz liczniejszych przedstawicieli.

Ponieważ zorganizowana koleżeńska pomoc bratnia nie zdoła zaradzić całemu złu, apeluję do ogółu społeczeństwa. Chrystusowy czynnik bliźniej miłości powinien także na arcyważnym odcinku uniwersyteckim wydać skuteczną akcję obronną i odrodzeniową.

Żywię głęboką nadzieję, że szlachetność polskiego społeczeństwa odpowie na alarm z frontu uniwersyteckiego mobilizacją wielkiego czynu powszechnej pomocy dla polskiego akademika, czynu nacechowanego serdeczną szczodrością i głębokim umiłowaniem sympatycznych szeregów uniwersyteckiej młodzieży".

Poznań, dnia 26 października 1938 r.

(—) † August Kard. Hlond.

Ks. Biskup Adamski objął zarząd Śląska za Olzą

KAP: Ks. Biskup Stanisław Adamski objął we wtorek dnia 8 bm. administrację kościelną na Śląsku Zaolzańskim, przyłączonym do Polski i równocześnie zamianował swym generalnym wikariuszem dla Śląska Zaolzańskiego ks. infułata Wilhelma Kasperlika, z siedzibą w Cieszynie Wschodnim. W towarzystwie nowego wikariusza generalnego ks. Biskup odwiedził w dniu 8 bm. ks. dziekana Klipsa, starostę Leona Wolffa we Frysztacie, oraz dotychczasowego komisarza arcybiskupa wrocławskiego ks. prałata Weissmanna w Karwinie, od którego przejął protokolarnie wszystkie agendy. Następnie ks. Biskup złożył wizyty hr. Januszowi Larischowi w Karwinie, staroście cieszyńskiemu i burmistrzowi Halfarowi.

Sygnatura: Km. 913/38 i łączne.
Wierzyciel: Maks Weichmann c/a E. Plessnerowa.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Oświęcimiu, Feliks Winkler, mający kancelarię w Oświęcimiu, ul. Marsz. Śmigłego Rydza Nr. 9, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 22 listopada 1938 r. o godz. 10-tej w Łazach, dwór, odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, należących do Elżbiety Plessner, składających się z lustra, kredensu pokojowego, maszyn do szycia, biurka, zegaru, stołu, 4 krzeseł, 2 szafek nocnych, 2 szaf ciemnych, umywalni z płytą marmurową, lustra wiszącego, kanapy z oparciem, oszacowanych na łączną sumę zł 900.—.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Oświęcim, dnia 9 listopada 1938 r.

Komornik Sądu Grodzkiego:
Feliks Winkler.



Kielce

ZEBRANIE KOMITETU POMOCY ZIMOWEJ W ZAWIERCIU. W Zawierciu odbyło się organizacyjne zebranie Miejskiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym. Przewodniczącym Komitetu został ks. kanonik B. Wajzler, zastępca: wiceprezydent Góralczyk. Do poszczególnych sekcyj zostali wybrani p. p.: K. Pawłowski, J. Czarnota, J. Tusiewicz, Sikorski, J. Palnek, L. Konopka, M. Osternowa, S. Weitzen, dyr. Z. Banachiewiczowa, M. Pawłowska, Mauzagenowa, dyr. L. Masłowski, Br. Zawadzki, Gaca, dyr. Sieklucki, W. Lejzerowicz, W. Pereys, dyr. Chrzanowski, J. Kania, T. Świderski, dyr. Kasprzycki, J. Tomczykiewicz, J. Machura, Kurek i Iskierka. W najbliższych dniach Komitet ten przystąpi do pracy.

STAN OZIMIN W KIELECKIM. Siewy ozimin odbywały się na terenie województwa kieleckiego ze względu na niekorzystne warunki atmosferyczne — nierównomiernie, ze znacznym opóźnieniem. Na ogół jednak stan ozimin uważać można za dość pomyślny, z wyjątkiem ozimin na glebach piaszczystych. Zupełnie dobrze przedstawiają się poplonowe łubiny. Zbiór okopowych odbył się w warunkach na ogół pomyślnych, plon ziemniaków uznać należy za słaby. Plon owoców w pierwszym rzędzie jabłek, waha się od 30—100 kg. Jeżeli chodzi o jakość owoców — to na ogół są one gorsze od zeszłorocznych, niedostatecznie wyrośnięte i zrobaczywiałe. Na skutek niesprzyjających warunków atmosferycznych (deszcze, susza) należy się spodziewać, że owoc tegoroczny nie będzie dobrze się przechowywał.

BRAK IZB SZKOLNYCH W JĘDRZEJOWIE. W Jędrzejowie odczuwać się daje ogólny brak izb szkolnych w szkołach powszechnych. Setki dzieci zmuszone są gnieść się w ciasnych i dusznych izbach, wynajętych w domach prywatnych. Inspektorat Szkolny powinien co rychlej wniknąć w te anormalne warunki dzieci szkolnych w Jędrzejowie.

Humor polityczny

Pochwała wschodu

„Największą ilość głosów otrzymali posłowie z dzielnicy poleskiej i wołyńskiej".

Bez plakatów z portretami,
bez afiszów z programami,
bez reklamy, bez patosu
zebrali najwięcej głosów!

Tak to Wołyń solidarny
czci swych mężów popularnych,
a tak samo i Polesie
zgodnie kartki do urn niesie!

Po raz wtóry te dzielnice
zawstydziły już stolicę,
a w potrzebie dadzą znowu
politycznej myśli dowód!

KMICIC. („Goniec W.")

Sprawa prowokacyjnej napaści organu hitlerowskiego na ks. Prymasa

KAP: Na łamach organu nazistowskiego S. A. Mann z dn. 28 ub. m. znalazła się ordynarna i oszczercza napaść na Ks. Kardynała Prymasa Hlonda. Nie reagowaliśmy na tę napaść, sądząc, że przykra ta sprawa będzie załatwiona na drodze dyplomatycznej i że znieważony dostojnik Kościoła otrzyma należną satysfakcję. Nie do pomyślenia jest bowiem przy obecnym układzie stosunków z Niemcami, aby jakieś pismo polskie zależne od władz rządowych, jak S. A. Mann, znieważało najwyższe osobistości w Trzeciej Rzeszy.

Ponieważ jednak prasa polska poruszyła tę sprawę publicznie, podając nawet tekst nikczemnej napaści pisma nazistowskiego, uważamy za konieczne, aby odpowiednie czynniki państwowe wyciągnęły z wystąpienia organu S. A. Mann odpowiednie konsekwencje. **Wprawdzie numer S. A. Mann z dn. 28 ub. m. został skonfiskowany w Polsce, ale zarządzenie to nie wyczerpuje jeszcze sprawy.**

Zresztą wypadek powyższy nie jest odosobniony. Brak kultury i wszelkiej tolerancji ze strony niektórych pism nazistowskich wyraził się kilka miesięcy temu w bluźnierczej zniewadze Matki Boskiej Częstochowskiej.

——oOo——

Sygn. IX. Km. 2216/36.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Dóbr tab. Modlnica

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie rewiru IX Julian Sutyła mający kancelarię w Krakowie ul. Zyblikiewicza 5 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 21 grudnia 1938 r. o godz. 9.15 przed poł. w Sądzie Grodzkim w Krakowie przy ul. Starowiślnej L. 13 sala Nr 33, II p. odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu majętności Modlnica obj. lwh. 278 ks. tab. przy Sądzie Okręgowym w Krakowie należącej w 10/40 częściach do Malwiny z Czerwińskich Konopkowej i po 3/40 części Adama Konopki, Marii Konopka, Stanisława Konopki, Wojciecha Konopki, Mikołaja Konopki, mał. Anny Konopka, mał. Katarzyny Konopka, mał. Piotra Konopki, Jadwigi Konopka, i Jana Konopki.

Dobra tab. lhw. 278 ks. tab. Modlnica składają się z parcel bud. lkat. 1, 3, 4, 44, 58, 59, 113. 133, 112 i parcel grunt. lkat. 1, 3, 4, 11, 15, 26, 34, 35, 92, 219, 220, 221, 228 229, 233, 234, 245/1, 252, 255, 257, 259/1, 259/2, 260, 268. 270, 320, 321, 324, 325, 345, 347/1, 347/2, 356, 358, 351, 362/1, 367, 421, 424, 426, 427, 428/1, 428/2, 428/3, 428/4, 429, 431, 497, 504, 506, 510, 518, 515, 524, 525/1, 525/2, 538, 540, 542, 544, 631, 638, 809, 812, 815, 817, 819. 1248, 1251, 1252, 1253, 1258, 1259, 1373, 1379, 1380, 1394, 1431/1, 1432, 1649/2, 91, 1650, 318, 14/1, 495/1, 500/1, 422, 1250, 437/1, 437/2, 438/1, 438/2, 1431/2, 362/2, 1724, 1725, 1726, 1727, 539/9.

Wedle arkusza posiadłości gruntowej wymienione parcele wchodzące w skład realności lwh. 78, ks. tab. dóbr Modlnica stanowią grunta orne o powierzchni: 180 ha 84 ar 27 m², łąki: 49 ha 76 ar 23 m², ogrody: 4 ha 40 ar 47 m², pastwiska: 15 ha 6 ar 55 m², lasy: 7 ha 58 ar 50 m², grunta podbudowane: 1 ha 88 ar 51 m², drogi: 1 ha 5 ar 1 m², czyli razem 261 ha 7 ar 5 m² tj. 453 morgi 1071 sążni.

Na parceli budowlanej lkat. 11, stoi budynek mieszkalny parterowy (dwór) 35,8 długi, 14,57 m. szeroki i 3,80 wysoki wsparty na 4 kolumnach z bazami i kapitelami doryckimi, dom drewniany. Budynek ten jest podpiwniczony i zawiera 10 pokoi obszernych. Do budynku mieszkalnego po prawej stronie jest korytarz parterwy 10 m. doługi a przy tym korytarzu stoi przybudowany budynek 1-o piętrowy w kształcie wieży.

Oprócz wymienionego budynku mieszkalnego na tej parceli stoi budynek parterowy gospodarczy „krowiarnia" cały murowany kryty dachówką 36.70 m. długi i 13.60 m. szeroki, w 3/4 częściach tego budynku mieści się stajnia na krowy a w 1/4 części mieszkania, dalej gnojnik 30 x 30 obwiedziony wokół murem zbudowany z kamienia i betonu, piwnica wbudowana w szkarpę ziemną, drugi budynek gospodarczy, chlewy, budynek parterowy 35.20 długi 10.60 m. szeroki, w którym się mieści kuźnia, stolarnia, wozownia. Budynek ten stanowi budowlę nową i trwałą o silnej konstrukcji żelbetowej.

Dalej znajdują się dwie stodoły, stajnie na konie, wozownia, spichlerz z drzewa modrzewiowego, magazyn murowany, czworak tj. budynek mieszkalny dla służby dworskiej o 3 izbach mieszkalnych, drugi czworak też o 3 izbach, oraz inspekty.

Nadto znajduje się zbiornik betonowy na wodę oraz wodociąg skąd woda doprowadzana jest ze źródła oddalonego około 1 klm od zabudowania rurami żelaznymi do zbiornika zbudowanego w ogrodzie.

Wymieniona nieruchomość oszacowaną została na kwotę 934,125,71 zł, — cena zaś wywołania wynosi 700.594.29 zł.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 93.412.57 zł.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie, albo w takich papierach wartościowych bądź w książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu nakazujące zawieszenia egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomości w dni powszechdnie od godz. 8-18, akta zaś można przeglądać w Sądzie grodzkim w Krakowie, ul. Starowiślna nr 13, sala nr 33 II p.

Kraków, dnia 28 października 1938 r.

Komornik Sądu Grodzkiego
Julian Sutyła.

Przemyśl

INSTYTUT WYŻSZEJ KULTURY RELIGIJNEJ w Przemyślu rozwija swą działalność nader intensywnie. Wykłady odbywają regularnie w środy i piątki wedle ustalonego programu, z których korzysta, na razie, 129 słuchaczek i słuchaczy, z czego 56 osób wpisało się jako słuchacze zwyczajni, reszta jako wolni. Lista słuchaczy korespondencyjnych nie jest jeszcze ustalona, albowiem napływają oni stale tak z Przemyśla, jak i z całej diecezji. W środy wykładają ks. prof. Tymczak i ks. prof. Jastrzębski: Zasady filozofii chrześcijańskiej oraz ks. dyr. Wyderka o Akcji Katol. W piątki ks. prof. Federkiewicz i ks. prof. Tymczak: Wstęp do Teologii i ks. prof. Ataman Historię Kościoła.

POMOC ZIMOWA. Komitet pomocy zimowej w Przemyślu ukonstytuował się, wybierając prezesem p. L. Chrzanowskiego, prezydenta m., zastępcą p. dyr. E. Złotnickiego, sekcję organizacyjno-propagandową powierzono wiceprezesowi s. o. p. Gronieweskiemu, zbiórkową p. Parowskiemu, rozdzielczą p. M. Romaszewskiemu. Komitet rozpoczyna swą działalność w najbliższych dniach. W Jarosławiu na czele akcji pomocy zimowej stanął p. dyr. Kastner.

KONIEC CIEMNOŚCI EGIPSKICH W PRZEMYŚLU nastąpi wreszcie w niedługim czasie. Nadszedł już pierwszy transport nowych turbin elektrycznych zamówionych w Czechach. Pozostałe części spodziewane są lada dzień, po ich nadejściu nastąpi bezzwłoczne zmontowanie maszyn i Przemyśl odzyska pełne światło, którego brak w ostatnich czasach, tak dotkliwie daje się odczuwać

W 20 rocznicę Wyzwolenia

Kościół w Polsce 1918-1938

Kościół katolicki w Posce od zarania naszych dziejów odgrywał zawsze rolę cywilizacyjną. Organizacja kościelna cementowała obszerne dzierżawy pierwszych Piastów, była jedyną spójnią, która łączyła przez dwa wieki Polskę podzieloną pomiędzy potomków Krzywoustego. Kościół dopomógł Łokietkowi do wskrzeszenia Królestwa i patronował kształtowaniu się naszego poczucia narodowego. Kościół sprzyjał rozrostowi potęgi Jagiellonów i katolicyzmowi zawdzięczała Rzeczpospolita ocalenie swe z „Potopu“ za Jana Kazimierza. W dobie zaś porozbiorowej w Kościele katolickim naród polski widział swą arkę przymierza i w nim znajdował oparcie w walce swej o wyzwolenie.

Święcąc 20-lecie odzyskania niepodległości, nie możemy zapominać o pracy Kościoła w dziele naszego odrodzenia i ponownego złączenia rozczłonkowanej przez wrogów Ojczyzny. Pomijamy pracę charytatywną i kulturalną Kościoła w Polsce w dobie wojny światowej, chcemy tu zwrócić uwagę jedynie na fakt, iż

z chwilą, gdy cała niemal dzisiejsza Polska znalazła się w posiadaniu mocarstw centralnych, Episkopat Polski, mimo trudności, natychmiast nawiązał stosunki kościelne pomiędzy dzielnicami i porozumiewał się pomiędzy sobą.

Zdawał sobie sprawę, że jest Episkopatem narodu, który za chwilę powstać musi z niebytu politycznego. Pracy tej sprzyja Stolica Apostolska, która przysyła do Warszawy mons. Rattiego, dzisiejszego Papieża, który stał się ojcem chrzestnym naszej niepodległości. Dopomaga on do wskrzeszenia diecezyj podlaskiej, kamienieckiej i mińskiej, które otrzymują własnych ordynariuszy w 1918 r. W tymże roku powstaje wydział teologiczny przy Uniwersytecie Warszawskim oraz katolicki Uniwersytet Lubelski, instytucje, które dla kultury polskiej są zdobyczą pierwszorzędną.

Zanim jeszcze pękły łańcuchy niewoli, Papież Benedykt XV „w najcięższych czasach, jakie przeżywa Europa“ — w październiku 1918 r. w orędziu do ks. Arcybiskupa warszawskiego Al. Kakowskiego śle Polsce słowa „pociechy i nadziei“, przypominając historyczne „zasługi Polski względem religii chrześcijańskiej i europejskiej cywilizacji w ogóle“.

Biskupi zaś całej Polski, zebrani na konferencji w Warszawie w d. 10. XII. 1918 r., witają powstającą z grobu Rzeczpospolitą listem do duchowieństwa i wiernych, poczynającym się od słowa Psalmisty: „Mirabilia sunt opera tua, Domine“.

W liście tym, pełnym głębokich i trafnych uwag o stanie materialnym i moralnym ówczesnej Polski, arcypasterze nasi pisali m. in.:

„Wzywamy was wszystkich, najmilsi, do jedności. Niechajże polityczne partie i organizacje przeróżne staną zgodnie obok siebie w chwili, gdy wspólny wszystkich wróg działa przez swoją rozkładową budowę. Stańmy wszyscy zgodnie i odpowiedzmy tym, którzy szerzą waśń klasową: nie natośmy znosili ucisk i udrękę trzech zaborców, byśmy potem sami mieli tworzyć w naszym wnętrzu sztuczne zabory, nie na to tęskniliśmy do wolności, byśmy sami sobie nakładać mieli kajdany niewoli, a nie natośmy wzdychali do zjednoczenia, byśmy potem sami siebie dzielili“.

Głos ten nie pozostał bez skutku. Polska nie wpadła w sidła bolszewizmu, a trzy zabory z podziwu godną łatwością zrosły się w jeden wspólny organizm Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

I później w chwilach niebezpieczeństw, grożących narodowi i państwu, wśród różnych trudności zawsze odzywał się głos Episkopatu polskiego z ojcowską radą i upomnieniem.

Biskupów naszych za okres dwudziestolcia —

Gdybyśmy zebrali listy poszczególnych Księży Biskupów naszych, za okres dwudziestolecia — powstałaby gruba księga

wielkiego znaczenia nie tylko dla historii Kościoła w Polsce, ale i dla dziejów kultury polskiej. Niektóre z tych listów mają wyjątkową wprost wagę.

Do dzieła unifikacji Polski przyczynił się w pewnej mierze wprowadzony u nas w 1918 r. nowy Kodeks Prawa Kanonicznego, a bardziej jeszcze Konkordat Rzeczypospolitej ze Stolicą Apostolską, zawarty w 1925 r., a przygotowany przez Biskupów Polski z udziałem ks. Nuncjusza Rattiego, od 1922 r. zasiadającego na Stolicy Piotrowej.

Konkordat ten, porządkując stosunki kościelne u nas, tworząc nowe diecezje i metropolie, nie liczył się wcale z granicami zaborów: do prowincji gnieźnieńsko-poznańskiej zaliczył diecezję włocławską, do krakowskiej — kielecką, a do lwowskiej — łucką.

Rozwój Akcji Katolickiej, zmierzającej do odnowienia moralnego całego życia polskiego, skłania Episkopat polski do ścisłego ustalenia ram organizacyjnych tej pracy. W 1934 r. wskutek zabiegów Kościoła ukazuje się rozporządzenie Rady Ministrów o stowarzyszeniach służących katolickim celom religijnym i wyznaniowym. Rozporządzenie to staje się podstawą prawną statutów, nadanych przez Episkopat stowarzyszeniom Akcji Katolickiej, połączonych w cztery związki ogólnopolskie.

Wreszcie w 1936 r. zbiera się w Częstochowie na Jasnej Górze

Pierwszy Polski Synod Plenarny,

którego uchwały wiążące sumienia katolików polskich obowiązywać zaczęły dnia 15. VI. 1938 r.

Uchwały Synodu zmierzają przede wszystkim do tego, by całokształt życia polskiego miał oblicze chrześcijańskie, katolickie, zgodnie z chlubną tradycją narodową. Sięgają one do podstaw organizacji społeczeństwa, zwracając szczególną uwagę na rodzinę i wychowanie młodzieży. Ale jednocześnie Biskupi polscy kładą nacisk na obowiązki wobec Państwa i służbę solidarności narodowej w duchu nauki Kościoła. Krzewienie kultury rodzimej i pomnażanie dobrobytu narodu wskazane zostają jako nakaz moralny.

O Polskę odbijają się dziś prądy ideologiczne nurtujące na Wschodzie i Zachodzie. Wewnątrz społeczeństwa nie znikło jeszcze rozdarcie, ale i dziś

jedynie Kościół katolicki jest tą u nas siłą moralną, która stoi ponad obozami i stronnictwami

i wskazuje nieomylne drogi ku Polsce Chrystusowej, mocarnej, sprawiedliwej i kulturalnej. Gdy zjednoczenie duchowe narodu na innych polach wciąż jest jeszcze tylko ideałem, zjednoczenie takie u Ołtarzy Pańskich stało się już rzeczywistością. Polska, padająca tłumnie na kolana przed trumną św. Andrzeja Boboli, swego Patrona, wracającego z tułaczki do Ojczyzny, złożyła tej prawdy dowód wymowny.

Ideał Polski, piastowanej przez Kościół, pięknie wyrażają następujące słowa ks. Prymasa Hlonda z listu pasterskiego „O chrześcijańskie zasady życia państwowego“ (1932):

„Mamy z woli Bożej swoje Państwo, musimy mieć swoją politykę. Jaka będzie nasza polityka, takie będzie Państwo... Czysta i dostojna powinna być nasza polityka. Bo nie po to mamy swoje Państwo, by popadło w niemoc i bezrząd.

Wśród ogólnego przesilenia państwowości i wśród ogólnego kryzysu sumienia politycznego Ty, Polsko, bądź wzorem chrześcijańskiego Państwa. Bądź godną cząstką powszechnego Królestwa Chrystusowego pod płaszczem opiekuńczym Najświętszej Maryi Panny, Królowej Korony Polskiej, i za wstawiennictwem naszych Świętych i Patronów. Z Bogiem idź w władną przyszłość! Jeszcze daleką drogę masz!“ **K. A.**

Przegląd prasy

P. Studnicki przeciw monopartyjności

W „Słowie“ wileńskim jest list otwarty p. Wład. Studnickiego do elektorów senackich z woj. wileńskiego. P. Studnicki zgłasza swoją kandydaturę do senatu, i pisze o swoim programie. — M. in. oświadcza, że jest przeciwnikiem monopartyjności... Gdzie indziej — pisze p. Studnicki — monopartyjność usprawiedliwia się przynajmniej jakimś programem.

„U nas — pisze — jej cele jeszcze nie zarysowały się, dążność zaś do monopartyjności przejawia się w rugach profesorów nie do zastąpienia w naszych uniwersytetach, w usuwaniu nauczycieli szkół średnich i powszechnych, zmuszając wielu do nakładania na swe przekonania maskę prorządową, w usuwaniu częstokroć zdolnych urzędników, spełniających uczciwie swą robotę państwową, lecz nie przynależnych do stronnictwa rządowego.

Dzisiejszy Ozon jest organizacją, dążącą do monopartyjności. Monopartyjność i dyktatura przyczyniły się do rozwoju gospodarczego i militarnego Włoch i Niemiec, a do upadku i rozkładu Rosji sowieckiej. Nie mamy gwarancji, że nie będzie miała dla Polski skutków opłakanych. Geniusze polityczni, jak Mussolini i Hitler, zjawiają się rzadko i nie powstają z nominacji. — Brak wolności politycznej nie jest czynnikiem siły, ale częstokroć słabości. Rosja Mikołaja I-go, w której samowładztwo doszło do zenitu, gdzie nie dopuszczono żadnej krytyki zarządzenia władz, okazała się słabą w walce z Anglią i Francją — państwami, korzystającymi ze swobód politycznych, w Rosji nieznanych. Tylko swobodna krytyka umożliwia usuwanie ujemnych objawów politycznych, braków i błędów rządu oraz wszelkich organów władzy. Źródłem sił żywych państwa jest swobodne społeczeństwo z jego bogactwem różnych samodzielnych organizacyj“.

Organy O. Z. N. za monopartyjnością

P. Strzetelski S. napisał w „Wieczorze Warsz“ artykuł powyborczy, w którym konkretyzując myśl p. wicepremiera Kwiatkowskiego, oświadczył, że teraz w Polsce winien przyjść do steru „rząd pojednania“, złożony z przedstawicieli O. Z. N. i opozycji. Na to żachnęła się „Gazeta Polska“, oświadczając m. in.:

„wybory ostatnie — wbrew sugestiom pana S. S. wykazały, że partie opozycyjne, to sztaby bez armii i archaiczne fortece bez obsady i uzbrojenia. Wybory okazały natomiast, że „koncentrację sił“ osiągnąć można najprostszą i najlepszą drogą, zwracając się „poprzez płoty i mury“ bezpośrednio do społeczeństwa“.

A więc — monopartyjność... Na tego samego konia wsiadł i p. Kl. Hrabyk w „Kurierze Porannym“. Tylko nie zbyt jest logiczny. — Naprzód oświadcza:

„Dzień 6 listopada stał się dowodem, że rzeczywiście nie warto zejmować się zbytnio naszą opozycją. Można bowiem to zainteresowanie skierować w znacznie pożyteczniejszym kierunku“.

Nieco później jednak przypomniawszy sobie bliskie wybory samorządowe i kampanię „hydry“ opozycyjnej, pisze:

„Największy wysiłek dopiero nadchodzi. Ujarzmiona hydra potroi aktywność, aby przeszkadzać w dalszym zwycięskim marszu, toteż czujność nie może ustawać ani na chwilę“.

Jedno z drugim się kłóci. Ale nie wymagajmy logiki i konsekwencji od p. Kl. Hrabyka!

W takim razie róbmy monopartyjność!

Na te wywody odpowiada p. S. S. w „Wieczorze Warsz.“:

„Jeśli „Gazeta Polska“ i „Kurier Poranny“ mają rację, nic dziś nie stoi na przeszkodzie, by rząd Rzplitej wystąpił i zaczął realizować plan wielkich i ambitnych osiągnięć w dziedzinie gospodarczej, społecznej i kulturalnej. Przecież jedną przeszkodą był dotychczas tylko brak należytej miary zaufania, zapału i entuzjazmu twórczego narodu. Skoro niedzielne wybory dały w wyniku opowiedzenie się „olbrzymiej większości za „Ozonem“ — istotnie szkoda byłoby tracić czas na dalsze wysiłki konsolidacyjne. Ale my, niestety, nie mamy żadnych wątpliwości, kto w danym wypadku ulega złudzeniu“.

Dla ścisłości parę wyjaśnień... P. S. Strzetelski był dawniej publicystą Stron. Narodowego. Potem w „Gońcu“ i wreszcie w „Wieczorze Warszawskim“ prowadził akcję niezależną od Stron. Narodowego, a zbliżył się nieco do obozu rządowego, t. j. p. wicepremiera Kwiatkowskiego. — Przed ostatnimi wyborami do Sejmu rozwinął akcję, by do Sejmu wprowadzić grupę katolicko-narodowych działaczy. O. Z. N. podobno wyrażał zgodę na to, ale ostatecznie żaden z tych kandydatów mandatu nie otrzymał... Ważnym jest, że zdaniem pana S. S. wybory nie znaczą, iż „olbrzymia większość“ społeczeństwa — jak chce „Kurier Por.“ — jest za O. Z. N.

Powrót Śląska do Macierzy

Dwudziestoleciu Niepodległości towarzyszy radość narodu z powodu powrotu Śląska Zaolzańskiego do Macierzy. Dla podkreślenia tego faktu dajemy kilka artykułów poświęconych tej prastarej polskiej ziemi.

Nasza droga do Polski

Autor artykułu kryjący się skromnie pod pseudonimem „Elbe", Ślązak, Zaolziak (jak się dziś mówi), podaje zwięzłą i mocną syntezę polskości Zaolzia.

Sam przemierzył całą Polskę jako wybitny pionierski pracownik katolicko-społeczny. Zawsze jednak zachował przywiązanie do Śląska, w którego unarodowienie włożył wiele serdecznego trudu. Uwagi jego skreślone na życzenie redakcji „Głosu Narodu" tchną radością ze złączenia się jego ściślejszej Ojczyzny z Macierzą i dają wyborny pogląd doświadczonego człowieka na drogę, którą ten Śląsk przeszedł.

Przez ostatnich prawie lat pięćdziesiąt śledziłem i przeżywałem jako Ślązak losy Zaolzia w drodze powrotnej do Polski. Patrzę dziś na nie z serca Polski, okiem poszerzonym, obejmującym całą Rzeczpospolitą. Ileż to myśli ciśnie się na język i pod pióro, kiedy wreszcie te dwa najwięcej polskie powiaty wracają do Ojczyzny! Niechże się przynajmniej niektórymi z nich podzielę z czytelnikami „Głosu Narodu".

ZDOBYCZ SAMYCH ŚLĄZAKÓW.

Przede wszystkim jedna myśl narzuca się przy rozpatrywaniu polskiej rzeczywistości i stanu uświadomienia poszczególnych okolic Polski. Oto, że świadomość narodowa Śląska Cieszyńskiego była zdobyczą samych Ślązaków.

Byłoby rzeczą zupełnie naturalną, gdyby po tylu latach rozłąki Śląsk został odkryty podobnie jak Orawa czy Spisz. Tam odkrycia Polaków dokonali uczeni etnografowie, i to przede wszystkim czescy i słowaccy. Śląska naszego nikt w ten sposób nie odkrywał; nie miał też Śląsk nikogo, ktoby mu był z głębi Polski przyniósł uświadomienie narodowe. Stalmach stał się Polakiem świadomym w Bratysławie i w Wiedniu, między kolegami Słowianami. Księża zdobywali ducha narodowego własną pracą w kółku samokształcenia seminarium duchownego w Ołomuńcu. „Gwiazda Cieszyńska" rozwijała się od samego początku (1848), dzięki ofiarności jednego człowieka, w oparciu o czytelników. Gimnazjum polskie w Cieszynie poparte wprawdzie hojną ręką Osuchowskich, także trzyma się właściwie energią ks. Londzina. A później? Przyszedł ks. Stojałowski, przyszły wydawane przez ks. Kasprzyka pisma, ale ich pracę uświadamiającą przeprowadzali znowu sami Ślązacy.

Wprawdzie sam Śląsk wydał z siebie chwast „ślązakowszczyzny". Mieliśmy „Nowy Czas", wydawany przez pastorów i „Ślązaka", znowu hodowanego przede wszystkim przez protestantów. Ale wtedy olbrzymia większość ludu śląskiego umiała już ocenić ich wartość i nie poszła za podmuchem tego niemieckiego wiatru, popieranego przez wpływowe czynniki, zachowała ducha polskiego. Czesi nawet nie próbowali wywoływać podobnego ruchu renegackiego przed wojną; uczynili to dopiero po wojnie za pośrednictwem osławionego Smyczka, który chciał podzielić sławę Koździonia, wydawcy „Ślązaka". Ale wszystko to spaliło na panewce.

BIAŁKA — GRANICĄ.

Tymczasem warunki dla polskości były opłakane. Wszak wszystko, co było „lepsze", chociażby lepiej ubrane, było na Śląsku obce, niemieckie lub czeskie. Jedynym napisem polskim w Cieszynie było ostrzeżenie na słupach: „martwym się staje, kto się z drutami styknie". Wszystkie szkoły powszechne publiczne w Cieszynie i w innych miastach były niemieckie.

Dziwnym wydaje mi się dziś jak małą była, jeszcze nawet w czasach tuż przed wojną, łączność duchowa z najbliższym nam Krakowem... Sam Kraków był nam drogi. Pociągała nas historia miasta, jego pamiątki dziejowe, jego legenda opromieniona chwałą wielkiej przeszłości. Na U. J. studiowaliśmy w czasach przedwojennych licznie. Ale — rzecz ciekawa — nie zawsze mogliśmy się duchowo z tym miastem zjednoczyć. Dziś pamiętam, jak głęboko wzruszał nas Wawel i równocześnie jak nas odpychało żydostwo Krakowa. Płakaliśmy ze wzruszenia, gdyśmy po raz pierwszy przybywali do Krakowa, a nazajutrz obrażaliśmy się na Krakowian, że się dali w niewolę żydowską zapędzić.

Zresztą mała Białka (oddzielająca Śląsk od Galicji) stanowiła coś w rodzaju muru. Dla wielu Polska kończyła się na Dziedzicach. Nie dla nas, ale dla wielu, co mieszkali z drugiej strony Białki.

Skarży się na to już Stalmach. Kiedyś miał w cieszyńskim hotelu „Pod Jeleniem" dyskusję z Niemcami; udowadniał im, że na Śląsku mieszkają Polacy. Właśnie do hotelu przyjechał jakiś gość z ówczesnej Galicji. Postanowiono zasięgnąć jego zdania. Przybyły galicjanin oświadczył, że na Śląsku Polaków nie ma.

I tak było także później. Ileż to razy jako studenci wściekaliśmy się, gdy taki lepiej ubrany pan żądał w Cieszynie na dworcu po niemiecku „eine Bilette nach Krakau", wtedy kiedyśmy młodzi starali się o to, aby urzędnicy mówili po polsku! Może nie bez znaczenia był fakt, że Koło Polskie w parlamencie wiedeńskim jak najmniej chciało się narażać Niemcom w naszej obronie.

Wskutek tego posłowie Śląscy do Koła nie należeli, a nawet w takich sprawach, jak upaństwowienie gimnazjum polskiego w Cieszynie, nie znajdywali należytego poparcia w Kole.

„PYRCOKI".

To wszystko naturalnie ani na chwilę nie zasłania mi faktu, że Śląsk Cieszyński dużo doznawał pomocy od reszty Polski. Przychodziły pieniądze, przychodzili ludzie, zwłaszcza profesorowie gimnazjalni — przychodziły książki.

Ale przychodzili i tacy, jak Stanisławski, co redagował pisma „ślązakowskie" zdobywając tym sławę jedynego katolika w zespole redakcyjnym prasy gadzinowej. Przychodzili tacy jak Kuczmierczyk, kierownik szkoły w Rychwałdzie, co to najzdolniejszych chłopców wyszukiwał i namawiał do szkół niemieckich, chociaż właśnie otwarto gimnazjum polskie.

Przychodziły wreszcie masy polskich robotników spod Wieliczki i Żywca, których zwano krótko „pyrcok". Masa niekulturalna, nieraz analfabeci... Ciągnęli do Zagłębia karwińskiego po zarobek. Dostawali się tam pod wpływy czeskiego sztygara i niemieckiego inżyniera. Ciągnęła ich do swoich szkół „Matica", dając za darmo książki i zupę. I oto taki przybysz po niedługim czasie chwalił się: „Dołem koronę i juzem cek".

Te „pyrcoki" przypominają się dziś, kiedy czytamy dane statystyczne ludności w Zagłębiu karwińskim. Ludzie nieraz zachodzą w głowę, jak to możliwe, że tyle tam Czechów przybyło? Pytają, jak to wytłumaczyć, że mimo takiego odsetka Czechów, powiat frysztacki ma być od wieków polskim? Nie zrozumie tego, kto pod uwagę nie weźmie „pyrcoków". Ci „Czesi", to w wielkim odsetku synowie naszych poczciwych kmiotków spod Wieliczki. I dlatego słusznie, że nasze władze przyjmują dziś do szkoły czeskiej tylko te dzieci, których dziadkowie byli Czechami.

KMIECA KULTURA ŚLĄZAKA.

Ślązak rósł przez wiele wieków w swojej odrębnej, piastowskiej, kmiecej kulturze. Szlachta na Śląsku wymarła lub zniemczyła się. Pozostał z dawnych czasów kmieć śląski, mający swoją kulturę ludową i znający swoją godność. Jakaż tu różnica między góralem istebniańskim, a chociażby żywieckim! Przypomniało mi się to zwłaszcza, kiedy widziałem, jak to na Kasprowym Wierchu jakaś gaździna zakopiańska witała Prezydenta obejmując mu kolana. Lud śląski nie mniej szanuje Prezydenta, ale swego hołdu nigdy nie będzie objawiał w ten sposób... Godnie i z szacunkiem uściśnie dłoń, i już.

Z kulturą polską zaznajamiał się Ślązak drogą książki. To, co się nieraz pisało o wpływie Sienkiewicza na odrodzenie Śląska Cieszyńskiego wcale nie jest przesadą. Sienkiewicz nawrócił Śląsk na „wiarę polską".

On otwierał nam oczy na wielkość narodu i państwa polskiego... Przy pomocy jego szkieł odkrywaliśmy tę Polskę, z której mogliśmy być dumni. Tę Polskę, którą obcy wciąż wobec nasz szkalowali, a swoi w rodzaju „pyrcoków" nieraz ją swoim obyczajem obniżali. Iluż to z nas, uczęszczających już do gimnazjum polskiego, a więc będących pod osobistym wpływem profesora polskiego, dopiero w drugiej czy trzeciej klasie po przeczytaniu Sienkiewicza mówiło sobie: jestem Polakiem.

Toteż, kiedy przed 20 laty rozpocząłem swoją wędrówkę po Polsce, patrzałem na nią oczyma Korzeniowskiego i Sienkiewicza. I przychodziły rozczarowania ale nie brakło też radości. Nieraz ozdem swoim nie chciałem wierzyć, że od czasów „Kollokacji" czy „Potopu" tak mało zasadniczo się zmieniło. Ale czasem pobyt na jednym lub drugim dworze, zetknięcie się z „działaczami wiejskimi" wprawiały mnie w zdumienie. A najmniej rozumiałem tych „działaczy wiejskich", co to głosili hasła demokracji i równouprawnienia ludu, a doszedłszy do znaczenia przybierali maniery „panów". Tego na Śląsku nie znaliśmy. Tu „pan" nikomu nie imponował, ludzie mieli i mają swoją własną ludową kulturę kmieci piastowskich.

Ta polskość samorodna i samodzielna rozwijała się przede wszystkim w dwóch powiatach Zaolzia. Toteż rozstrzygnięcie z roku 1920 było nadzwyczaj bolesnym ciosem dla każdego Ślązaka. Trzeba było szybko zwijać komitet plebiscytowy, który osiedlił się za Olzą w przekonaniu, że ta ziemia, mimo wszelkie plebiscyty może należeć tylko do Polski. Tym większa jest tam dziś radość z powodu odzyskania dwóch powiatów. Jeżeli Czesi twierdzą, że ustąpili z ziemi czeskiej, ale „popolszczonej", to mamy tu do czynienia z największym kłamstwem lub z zupełną nieznajomością rzeczy.

Elbe.

Na wielkiej drodze

Na wielkiej a twardej drodze,
co kamienista
prowadzi wzwyż a wzwyż
w słońca zarannej pożodze,
oto my — Polska — legion Chrysta!
serca jako dzwonów spiż,
jako orły rwą się dusze
w pieśni zawierusze,
a drogowskaz — znak widomy:
krzyż!

Na wielkiej a twardej drodze
oto my wzwyż a wzwyż,
ponad chmur sczerniałych zwał,
ponad wichr, co dmie i rwie,
ponad gromy — — —
— — złych potęg widziadła we krwie
odmętnych rzek,
olbrzymy na schwał
a samozwańcze pół-bogi
tchu się imają i stają nam wprzek
wielkiej a twardej drogi!!

Oto my wzwyż a wzwyż
w nieustającej a zwycięskiej walce —
nad nami szczytów niebosiężne szczerby,
pod nami urwiska skał,
zewłoki wrażych ciał
i serc kawalce,
co nie umiały być jak spiż
i przeto jak pęknietę herby
we żleby lecą a piargi!
pod nami wichry burz
i nizin szarota i szargi
w krainie ciemnych dusz — — —
— — nad nami szczytów niebosiężne szczerby,
jedyny drogowskaz: krzyż!!

A zasię na onej drodze
kto pośród nas
w niemocy runie a trwodze,
stanie się jego pierś jak głaz,
zrąb a próg
po którym przejdą płomienie
zwycięskiej Polski
tam — kędy kres najwyższy —: Bóg!!

ANTONI WAŚKOWSKI.

Dr Karol Piotrowicz

Cieszyńskie

Ziemie ostatnio odzyskane, zwane dziś Śląskiem Zaolzańskim, wchodziły od czasów najdawniejszych w obręb ziem państwa piastowskiego. Stanowiły one południowy skrawek Śląska; razem też z tą krainą łączą się losy nadolzańskich obszarów.

Sama nazwa Śląska Nadolzańskiego nie ma żadnego historycznego uzasadnienia; powstała po r. 1920, gdy Rada Najwyższa sztuczną granicą przecięła jednolity organizm dawnego Śląska Cieszyńskiego.

ŚLĄSK JAKO DZIELNICA POLSKI.

W czasach przedhistorycznych, w epoce rzymskiej, Śląsk Górny zamieszkiwać miało celtyckie plemię Bastarnów, których wyparli Germanie, a tych z kolei Słowianie, którzy pierwsi na stałe tu osiedli. Ziemia cieszyńska, pokryta nieprzebytymi lasami, na uboczu głównych szlaków handlowych i komunikacyjnych, późno stosunkowo weszła w orbitę zainteresowań ludów przedhistorycznych. Gdy w północnej części Górnego Śląska, na lewym brzegu Odry, spotykamy się z bogatym osadnictwem przedhistorycznym, to na południu przez całe wieki szumiały jeszcze puszcze nie tknięte ludzką stopą. Dopiero po wieku IV po Chr. ludność słowiańska zaczyna powoli wgryzać się w wyżynną puszczę i ziemie te zdobywać dla gospodarstwa rolnego. Osadnicy ci, to — praojcowie dzisiejszych Polaków, dzięki czemu może nigdzie indziej nie można akcentować silniej historycznych praw do zajmowanych ziem, jak właśnie w Cieszyńskiem.

Plemię zamieszkujące tę ziemię przyjęło nazwę Opolan, co oznacza mieszkańców opola (Opole: „kraina stanowiąca przejście od pól równych do wyniosłych“). O najdawniejszych dziejach nadolzańskich obszarów nic właściwie nie wiadomo. Legendę o założeniu Cieszyna w r. 810 skomponował historyk śląski Schickfuss w XVI stuleciu; pierwsza historyczna wiadomość o kasztelanii cieszyńskiej pochodzi dopiero z 1155 r. Ziemia opolska, a z nią jej najdalej na południe wysunięta część, Cieszyńskie, wchodziło w obręb państwa polskiego, lecz w czasach najdawniejszych słabo zaludnione, nie odgrywało żadnej roli dziejowej. Dopiero z chwilą rozpoczęcia intensywnej kolonizacji przez polskich Benedyktynów, z chwilą nawiązania stosunków handlowych z Węgrami, również i Cieszyńskie zaczyna brać żywszy udział w gospodarczym rozwoju państwa polskiego.

Samodzielnej roli politycznej ziemia cieszyńska nie odegrała aż po r. 1316. Wchodziła ona w obręb dzierżaw książąt opolskich, od r. 1290 była członem księstwa cieszyńsko-oświęcimskiego. Postępujące rozdrobnienie dzielnicy śląskiej spowodowało utworzenie w r. 1316 samodzielnego księstwa cieszyńskiego, którym Mieszko zaopatrzył swego syna Kazimierza. Wynika z tego, że ziemie te były w tym czasie zagospodarowane a dalszy ich rozwój zapewniła panująca dynastia.

POD CZESKIM PANOWANIEM.

Księstwo cieszyńskie zakwitło gospodarczo pod rządami Kazimierza i jego następców, lecz słabe nie zdołało utrzymać swej niezawisłości. Książę cieszyński zdany na własne siły, w tym czasie gdy reszta Polski prowadzić musiała pod wodzą Łokietka wyczerpującą walkę z Zakonem Krzyżackim, uległ przemocy króla czeskiego i w dniu 18 lutego 1327 r. złożył hołd dynaście czeskiemu; tym samym zerwał cieszyński Kazimierz dotychczasowy związek wspólnoty z resztą ziem polskich; księstwo jego stanowić odtąd miało część królestwa czeskiego, zwierzchnictwo nad księstwem sprawował król czeski.

Stanu tego nie zmieniły czasy późniejsze. Mimo, że książęta cieszyńscy przez cały wiek XV ciążyli ku Polsce, mimo że język i obyczaj polski nigdy nie znikł z ich dworu, mimo że ludność podległa księstwu żyła w orbicie polskiej kultury, czerpiąc swą wiedzę na Jagiellońskiej Wszechnicy, ziemia ta przez cały okres przedrozbiorowy pozostała pod czeskim zwierzchnictwem. Ze strony Polski brak było zdecydowanej woli odzyskania bolesnej straty, chociaż sposobności ku temu nie brakowało. Z czasem zerwały się te serdeczne węzły, jakie łączyły dwór cieszyński z dworem królów polskich, książęta ciążą ku Pradze, która po śmierci Ludwika II przypaść miała niemieckim Habsburgom. Podobnie jak część szlachty, również i książęta przyjęli zwolna obyczaj i kulturę niemiecką, zatracili polskie poczucie narodowe, tak że wymarcie dawnej dynastii piastowskiej (1625 względnie 1653) w niczym nie zmieniło biegu wypadków. Jedynie lud wiejski i drobna szlachta, stojąca na uboczu, zdala od dworskiej kultury zachowała obyczaj i mowę swych praojców.

Po wymarciu dynastii piastowskiej księstwo cieszyńskie przeszło pod bezpośrednie władanie królów czeskich, niemieckich Habsburgów. Czescy Habsburgowie krainę tę nadawali przedstawicielom swego rodu, z powodu czego żywioł niemiecki przybierał w Cieszyńskiem na liczebności, stale zasilany przybyszami z Zachodu, popieranymi przez niemiecką dynastię. Natomiast prawie zupełnie nie spotykamy się w Cieszyńskiem z kolonizacją czeską.

W okresie XVII i XVIII wieku spadły na kraj nieszczęścia wojny trzydziestoletniej i wojen prusko-austriackich, zwanych wojnami Śląskimi (1740—1763). Przemarsze i operacje wojsk na obszarze Cieszyńskiego wyniszczyły kraj ciągłymi kontrybucjami i wybieraniem rekruta, nadto miasta przerzedziła morowa zaraza. Po wojnach śląskich Cieszyńskie nie zmieniło pana. Z dawnych posiadłości na Śląsku zdołali Habsburgowie utrzymać oprócz Opawskiego również i Cieszyńskie, które aż do upadku monarchii austriacko-węgierskiej w r. 1918 wchodziło w obręb ziem monarchii. Od tego okresu ta część Śląska otrzymała nazwę Śląska Austriackiego w odróżnieniu od reszty Śląska, pozostającego pod pruskim panowaniem. Ostatnim władcą w Cieszyńskiem z ramienia cesarza austriackiego był Fryderyk Habsburg, naczelny wódz armii austriackiej z czasów wojny światowej.

GERMANIZACJA i CZECHIZACJA.

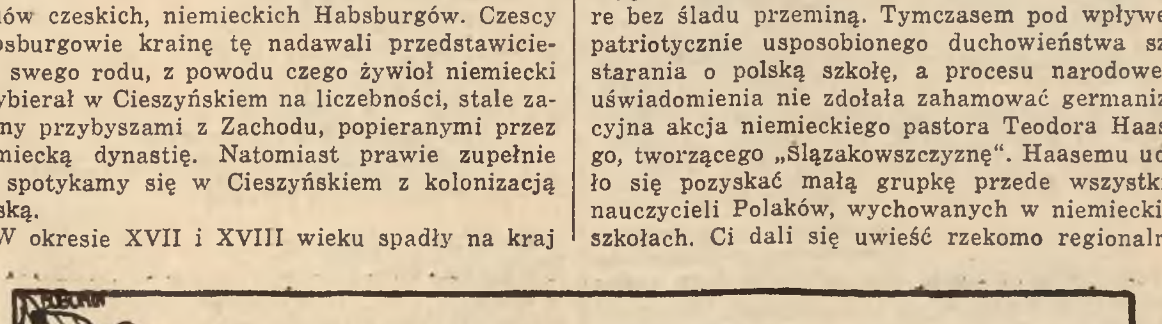
Przez cały okres dziejów nie nastąpiły jakieś zdecydowane zmiany w składzie narodowościowym na Śląsku. Jedynie w miastach rozwielmożnił się żywioł niemiecki, sprowadzony tu od XIII w. przez książąt cieszyńskich tak Piastów, jak również od w. XVII przez Habsburgów. O jakiejś poważniejszej kolonizacji czeskiej nic nie wiadomo, granicę językową między obu słowiańskimi ludami stanowiła Ostrawica. Dopiero pod koniec w. XVIII i na początku XIX w. daje się wyczuć coraz silniejszy nacisk ludności czeskiej, która wdarła się również w powiat frydecki na prawy brzeg Ostrawicy. Nadto rozwój górnictwa i przemysłu w zagłębiu karwińskim przyczynił się do masowego napływu do miast elementu niemieckiego, który wspierany przez panującą dynastię odgrywał decydującą rolę w administracji księstwa.

Dążenia Habsburgów szły w kierunku zgermanizowania tej krainy, a służyć temu miała szkoła o niemieckim języku wykładowym, do tego zmierzały szykany władz administracyjnych, nękające ludność polską. Polak nie znalazł posady w administracji; absolwent polskiej szkoły nie miał żadnych widoków na ugruntowanie w Cieszyńskiem swej egzystencji.

W okresie germanizacji oba ludy słowiańskie wspierają się wzajemnie w walce z wspólnym wrogiem. Uczeni czescy (Šafařik) uznali etnograficzną polskość Cieszyńskiego, które w okresie wiosny ludów zaczęło żyć polskim życiem narodowym. Rozbudzenie ducha narodowego zaczęło się w czterdziestych latach ubiegłego stulecia, a pionierami ruchu stali się Paweł Stalmach i Jan Bujak. Widomym znakiem kulturalnych potrzeb stał się założony w r. 1848 „Tygodnik Cieszyński“, który mimo szykan władz niemieckich, wspierany przez ludność polską, przetrwał wszystkie prześladowania, by do dnia dzisiejszego ze zmienionym tytułem „Gwiazdki Cieszyńskiej“ służyć polskiemu społeczeństwu.

Przyjazne stosunki z Czechami, zamieszkałymi w Cieszyńskiem, niedługo dały się utrzymać. Już pod koniec XIX stulecia publicysta czeski Bezruča wystąpił w „Slezských Pisni“ (drukowane w czasopiśmie „Čas“) przeciw Polakom jako nieprzyjaciołom, których zwalczać należy na równi z Niemcami.

Polacy nie od razu podjęli narzuconą im walkę, żyjąc w złudzeniach, że to chwilowe nastroje, które bez śladu przeminą. Tymczasem pod wpływem patriotycznie usposobionego duchowieństwa szły starania o polską szkołę, a procesu narodowego uświadomienia nie zdołała zahamować germanizacyjna akcja niemieckiego pastora Teodora Haasego, tworzącego „Ślązakowszczyznę“. Haasemu udało się pozyskać małą grupkę przede wszystkim nauczycieli Polaków, wychowanych w niemieckich szkołach. Ci dali się uwieść rzekomo regionalne-



NOWA GRANICA POLSKO-SŁOWACKA.
Na mapie zaznaczone są obszary, których domaga się opinia polska.

mu ruchowi, którym kierowali Niemcy celem zgermanizowania nadolzańskich ziem. Ruchowi „Ślązakowców" przeciwstawili się polscy pastorowie Heczko i Otto, świeccy działacze narodowi Cinciała Andrzej i Michejdowie, polskość wśród ludu szerzyli i podtrzymywali katoliccy działacze, ks. Ignacy Świerzy, Józef Zaleski, a z doby wczorajszej, ks. Józef Londzin; walczyć oni musieli tak z zapędami germanizacyjnymi władz administracyjnych, jak również i zakusami wynaradawiającymi Czechów.

Ugruntowaniem polskości w Cieszyńskiem stało się założone w r. 1895 gimnazjum polskie w Cieszynie. Odtąd inteligencja polska zyskała na sile, wzrosła liczba ofiarnych działaczy narodowych, których wysiłki skupiła założona w r. 1885 Macierz Szkolna Księstwa Cieszyńskiego. Z pomocą Macierzy ruszyły ziemie innych zaborów; dzięki ofiarności Polaków z wszystkich ziem dawnej Rzeczypospolitej wyposażyć zdołano powołane do życia gimnazjum. Walka narodowa z Czechami zaostrzała się coraz silniej, Polskość w Cieszyńskiem krzepnie, chociaż pracy narodowego uświadamiania nie sprzyjał antagonizm, jaki panował między protestanckimi a katolickimi działaczami polskimi.

Na początku XX stulecia akcja czechizacyjna przybrała niepomiernie na sile. Niemal wszystkie wyższe stanowiska w przemyśle i górnictwie objęli Czesi, oni też zajmowali przeważną część stanowisk w administracji i sądownictwie na Śląsku; ukoronowaniem dążeń czechizacyjnych było założenie w Polskiej Ostrawie czeskiego seminarium nauczycielskiego. Przez nacisk czeskiej administracji, przez wpływy czeskich urzędników z kopalń i hut na polskiego robotnika zdołali Czesi wynarodowić mniej odporne jednostki, lecz metody te zawiodły tam, gdzie w zbitej masie żył polski żywioł, w powiatach: cieszyńskim, frysztackim i jabłonkowskim.

W pełnym antagonizmie wkroczyły oba narody w okres wojny światowej. Wysiłki ich celem uzyskania niepodległości szły różnymi drogami. Cieszyńskie zamanifestowało swą jedność z dążeniami reszty ziem polskich zaboru austriackiego przez wysłanie licznego zastępu swych synów do oddziałów, formujących się legionów polskich. Społeczeństwo czeskie wszystkie swe nadzieje związało z Rosją i jej sprzymierzeńcami.

1918—1920.

Ugoda przedstawiciela Koła Polskiego w Wiedniu z przedstawicielami parlamentarnego koła czeskiego — w Pradze w dniu 16 i 17 maja 1918 r. załatwiała pozytywnie dla Polski sprawę Cieszyńskiego, a tym samym położyć miała kres walce między bratnimi narodami. Na tych samych zasadach oparła się umowa polsko-czeska z dnia 5 listopada tegoż roku w sprawie przynależności do Polski Cieszyńskiego. Niestety, Czesi nie dotrzymali zawartych umów; w krytycznym dla Polski momencie uderzyli w styczniu 1919 r. na ogołocony z wojsk kraj, który bohatersko broniła ludność polska i garść wojska pod wodzą ówczesnego pułkownika Franciszka Latinika. Pod naciskiem Ententy doszło ostatecznie 25 lutego 1919 r. do umowy polsko-czeskiej, zawieszono działania wojenne, a rozstrzygnięcie sporu nastąpić miało za pośrednictwem Rady Najwyższej.

Po długich studiach na obszarze Śląska, po długotrwałych rokowaniach i konferencjach Rada Najwyższa, na podstawie raportu połączonych komisji dla spraw czeskich i polskich z dn. 11 września 1919 r., uchwaliła dn. 27 IX 1919, że na obszarach spornych w Cieszyńskiem, na Orawie i Spiszu winien odbyć się plebiscyt, który przesądzi o przynależności tych krajów. Tymczasem w wyniku klęsk jakie Polska poniosła na Wschodzie w wojnie z bolszewicką Rosją, mocarstwa zachodnie w zamian za pomoc przeciw bolszewikom zażądały od Polski oddania decyzji w sprawie przynależności spornych obszarów Radzie Najwyższej; rząd polski w ówczesnej sytuacji zgodzić się na to musiał. W tym też czasie, gdy hordy bolszewickie parły ku Warszawie, Rada Ambasadorów wydała dn. 28 lipca 1920 r. decyzję o przynależności spornych terenów między Polską a Czechami. Decyzja ta krzywdząca nad wyraz Polskę oddawała przeważną część Cieszyńskiego z wszystkimi kopalniami i zakładami przemysłowymi w ręce czeskie, Polska otrzymała jedynie wschodnie skrawki powiatu cieszyńskiego z miastem, natomiast dworzec kolejowy, leżący na lewym brzegu Olzy przypadł już Czechom. Równie niesprawiedliwie wypadła decyzja w sprawie Spisza i Orawy. Otrzymaliśmy tu zaledwie kilka wsi.

Rząd polski nie miał w tym wypadku wyboru. Imieniem Państwa Polskiego podpisał układ ten dnia 31 lipca 1920 r. Ignacy Paderewski, lecz równocześnie w protestacyjnej nocie do przewodniczącego Rady Najwyższej Milleranda zaznaczył:

„Rząd polski podpisał formalne zobowiązanie, które musi być wykonane. Z nieprzezwyciężonym bólem położę mój podpis pod dokumentem, który nam odbiera tak godną i tak cenną i tak nam drogą część naszego narodu. Atoli zanim to uczynię, chcę panu oświadczyć Panie Prezydencie, że jakkolwiek rząd polski szczerze pragnie wykonać całkowicie i lojalnie powzięte przez się zobowiązania, to nigdy mu się nie uda przekonać narodu polskiego, że sprawiedliwości stało się zadość. **Świadomość narodowa silniejsza jest i trwalsza, niż rządy".**

I przyszłość dowodnie wykazała, że granice oparte na krzywdzie drugich narodów nie mogą być trwałe, że nie można budować potęgi na łzach i cierpieniach podbitych i ujarzmionych ludów.



F. Cichoniówna

Język Śląska Cieszyńskiego

Niedawno, bo w ubiegłym miesiącu, witaliśmy rodaków zza Olzy, powracających „na Ojczyzny łono". — Z rozrzewnieniem wsłuchiwaliśmy się w prostą, a tak drogą naszym sercom mowę śląską, mowę odwiecznie polską, której polskości nikt nie odmówi, nikt nie zaprzeczy. Myśli nasze pobiegły ku przeszłości, ku zamierzchłym, odległym czasom, gdy cały Śląsk należał do naszego terytorium państwowego. Powitaliśmy naszych rodaków z ufnością, że tak samo powrócą do nas wszystkie ziemie zagrabione przez wrogów.

O niezaprzeczonej polskości Śląska świadczy jego język, specjalny dialekt śląski, jedyny niemal na obszarze Polski, posiadający dawne staropolskie cechy.

PODZIAŁ JĘZYKOWY POLSKI.

Polska jako obszar językowy podzielona jest na szereg dzielnic, wykazujących pewne różnice głosowe i składniowe. Mimo jednak pozornych różnic język nasz to jeden polski język. W którekolwiek strony kraju zajdziemy, wszędzie zrozumiemy ten język, zrozumiemy nawet dialekt kaszubski na Pomorzu. Dosyć wziąć w rękę tekst kaszubski, względnie poemat Derdowskiego, pisany bardziej spolonizowaną gwarą kaszubską, by poznać różnice dzielące go od polskiego języka literackiego. Większe odchylenie wykazuje północna część kaszubszczyzny, południowa bowiem, to — gwara mieszana polsko-kaszubska.

Jeśli przyzwyczaimy się do charakterystycznych cech kaszubskich, jak zastąpienie naszych miękkich spółgłosek **ś, ź, ć**, przez kaszubskie **s, z, c** (np. w wyrazie **dłudzi, krótci, sedzec** zamiast polskiego **długi, krótki, siedzieć**), jeśli dowiemy się, że ogólno-polski wyraz **wrona, gród**, tam jest zastąpiony przez **warna, gard**, jeśli poznamy jeszcze kilka charakterystycznych cech, to lektura czy zrozumienie mowy kaszubskiej nie sprawi nam zbyt wielkiej trudności.

A i nasz język kulturalny, dzisiejszy, to język utworzony w oparciu o język ludowy, który wskutek warunków społecznych został jak gdyby wyróżniony. Jest to język najbardziej jednolity, dzięki temu, że bardzo zależny od pisma. Ale i w posługiwaniu się językiem kulturalnym spotykamy różne odchylenia, uwarunkowane położeniem geograficznym, a także środowiskiem, które się nim posługuje. Inna więc, bo swobodniejsza, będzie mowa rzemieślnika, studenta, a nawet inteligenta w małym mieście. A skoro w języku literackim mamy dość dużo odstępstw od zasad poprawności, nawet mimo poważnej cenzury, jaką jest pismo, cóż mówić o gwarach ludu i o jego języku! Ten język rozwija się swobodnie, niemal samodzielnie, obce wpływy przenikają jedynie na granicy zetknięcia się z innymi gwarami.

Polska pod względem dialektycznym podzielona jest (ogólnie biorąc) na dwa wielkie obszary: jeden t. zw. mazurzący, (wymawiający na miejscu **š, ž, č — s, z, c**, jak zyto, coło), do którego należy Śląsk, Małopolska zachodnia, gwary góralskie, Sieradzkie i Łęczyckie i nie mazurzący, tj. Wielkopolska, Kujawy, ziemia Chełmińsko-Dobrzyńska. Granica mazurzenia więc, to dawna granica polityczna między Wielkopolską a Śląskiem, Małopolską i Mazowszem.

Drugą ogólną cechą jest wymowa e, które poza gwarami pierwotnie pruskimi i ruskimi brzmi jak i lub y (chlib, syr). Jest to t. zw. **e** ścieśnione. Wreszcie cecha trzecia to wymowa nosówek **ę, ą**, która jest z pewnymi indywidualnymi zmianami zachowana niemal w całej Polsce poza dialektami wschodnio-małopolskimi po lewym brzegu Wisły od Krakowa po Kielce i Sandomierz (gdzie słyszymy **pieta, reka**). Jeśli idzie o badania gwarowe, językowe, to specjalnie ważne one są w naszych dzielnicach kresowych, gdzie obcy element stara się wywrzeć na nie swój wpływ. Pod tym względem najbardziej na niebezpieczeństwo narażone są zachodnie ziemie naszego państwa, którym grozi wpływ języka niemieckiego.

WSPÓLNE WŁAŚCIWOŚCI CAŁEGO ŚLĄSKA.

Charakterystyczną cechą języka śląskiego zarówno na Śląsku Cieszyńskim, jak i Górnym jest zachowanie staropolskich form. Archaizmem jest wymawianie na Śląsku **i** po spółgłosce **rz** (pierwotnie miękkiej), n. p. w wyrazie **trzi, grzib.** Śląsk Cieszyński wymawia to **rz** tak charakterystycznie, że słyszymy osobne **r.** Wymowa **i** po **rz** jest tak trwała, że spotykamy ją nawet u **osób, które** zupełnie opanowały język kulturalny. W gwarach góralskich występuje to samo zjawisko, ale prawdopodobnie pod wpływem słowackim.

Dalszą charakterystyczną cechą dialektu śląskiego jest zachowanie staropolskiego czasu przeszłego, tzw. aorystu w formach: **bylichmy, robiłech, widzielichmy itp.** Formę tę spotykamy także na Podhalu, gdzie jednak **ch** uległo zmianie: górale koło Pienin wymawiają: **byłef, niuzef**, a w Zakopanem: **posełek, prziniuzek.**

Ślązak zachował **ł** w wyrazach: **molwa, wymolwa**, zachował dawną formę czasownikową: **dawają, podawają**, zachował dawną formę dopełniacza: **do prace, ze studnie**, do **Gdynie.**

Ślązak mówi: **jo ida, chodza, dziękuja.** W języku staropolskim wymawiano te wyrazy z a no-

sowym (podobnym do dzisiejszego a w kwadrans); na Śląsku więc to a straciło nosowość.

Cechą, która łączy Śląsk z całą Polską jest tzw. pochylenie samogłosek **o** i **e** (**mógłem, niósłem, chlyb** albo **chlib, stworzynie, ziymia, syr**).

Charakterystyczny dla Śląska jest również sposób urabiania nazwisk. Od nazwiska męża np. **Kubalok** nazwisko żony brzmi **Kubaloczka, córki Kubalokowa**, syna **Kubaloków**. Nazwisko dzieci jako istot niesamodzielnych oznacza się przymiotnikiem dzierżawczym.

WYŁĄCZNE CECHY ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO.

Sąsiedztwo Śląska z Czechami zaznaczyło się w mowie Polaków śląskich, ale wpływ ten ogranicza się jedynie do bezładnie przyjmowanych form lub wyrazów. Również i język polski choć w niewielkim stopniu oddziałał na mowę pogranicza czeskiego; zjawisko to jest zrozumiałe, jeśli weźmiemy pod uwagę, że obydwa języki: polski i czeski — są słowiańskimi językami, i skutkiem tego miały w dawnych czasach wiele podobnych lub nawet tych samych cech.

Wynikiem sąsiedztwa z Czechami jest brak mazurzenia, właściwość wyróżniająca Śląsk Cieszyński od całego Śląska.

Pod wpływem czeskim również Ślązacy odróżniają **ch** bezdźwięczne od **h** dźwięcznego. Inaczej więc w ustach Ślązaka brzmi wyraz **hak**, inaczej **chudy**. To zjawisko poza Śląskiem spotykamy tylko na wschodnio-południowym pograniczu Polski w związku z wpływem ruskim.

Na południu Śląska Cieszyńskiego rozpowszechniły się formy niektórych liczebników, a więc **pat, devatnost, dvacet, štyrycet, padesct** — w słownictwie takie wyrazy jak **obili** (zboże), **kładziwo** (młot), **obec** (gmina), **godzinki** (zegarek), **hawiérz** (górnik) i inne.

POGRANICZE SŁOWACKIE.

W związku z niemazurzeniem występuje na Śląsku Cieszyńskim na pograniczu słowackim w okolicy Jabłonkowa, Istebnej, jeszcze jedno zjawisko; mianowicie mieszanie spółgłosek **š, ž, č, z ś, ź, ć**. Mówi się więc zarówno **siary, ciarny** jak **sziwy**. Może to być rezultat mieszania się ze Słowakami.

Tutaj też występuje ciekawa odmiana takich wyrazów, jak **talerz, tchórz**: końcowe **rz** zmienia się tu w **r**, jest więc **taler — talerza** i **tchór — tchórza**.

Do dzisiejszego dnia Polak ze Śląska Cieszyńskiego posługuje się chętnie swą gwarą, mimo że opanował dobrze język kulturalny. W starannej jego mowie nie dostrzegamy niemal żadnych cech gwarowych, ale w swobodnej mowie usłyszymy dużo wyrazów, z których poznamy od razu naszego brata — Ślązaka.

Wiadomości sportowe

Anglia — Norwegia 4:0

Rozegrany we środę mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Anglii i Norwegii, przyniósł zasłużone zwycięstwo Anglikom w stosunku 4:0 (4:0). Wynik już do przerwy został rozstrzygnięty. Po przerwie jednak Norwegia zagrała lepiej i nie dopuściła do zmiany wyniku.

Po przegranej niedawno z Anglią Kontynentu czekano, iż może doskonałym Norwegom uda się zrehabilitować Europę. Jednak niestety, Anglicy są mimo wszystko jeszcze klasą niedostępną dla piłkarzy europejskich.

AFERA W KRAKOWSKIEJ PIŁCE NOŻNEJ.

W związku z rozgrywkami piłkarskimi o wejście do krakowskiej ligi okręgowej wykryta została w Nowym Sączu afera, której tło jest następujące:

Faworytami walk o wejście do krakowskiej ligi okręgowej były drużyny: **KPW Sandecja** z Nowego Sącza i **T. S. Mościce**, mające w ostatniej kolejce równą ilość punktów, lecz Sandecja miała jeszcze do rozegrania spotkanie z drużyną K. S. Kabel w Krakowie i wynik tego meczu decydował o tym, która z powyższych drużyn wejdzie do Ligi. Dla T. S. Mościc nadzieja wejścia do Ligi okręgowej istnieć mogła tylko w razie wygranej Kabla i rzeczywiście Kabel pokonał Sandecję 2:0, chociaż w pierwszym meczu przegrał 1:3.

Po meczu tym wysunięto zarzuty, że gracze Kabla byli w niedozwolony sposób dopingowani i na tej podstawie Sandecja wniosła protest do Wydziału Gier i Dyscypliny Krakowskiego OZPN. Dochodzenia przeprowadziła Komisja Wydziału Gier i Dyscypliny, która niedawno bawiła w Nowym Sączu. — Całą tą aferą zajmie się wydział Gier i Dyscypliny KOZPN na najbliższym posiedzeniu.

:ooo:

Nowy projekt opodatkowania ziarna

Czyż znowu rolnik miałby być ofiarą?

Radca Krakowskiej Izby Rolniczej, p. St. Chmielniak, przesyła nam do ogłoszenia następujący artykuł:

Nie całkiem jeszcze przebrzmiało echo rozporządzenia o opodatkowaniu w obrocie handlowym mąki, kaszy i w ogóle produktów młynarskich, które bądź co bądź przynieść miały milionowe dochody dla Skarbu Państwa, lecz rolnikom mimo obiecywanych korzyści (w formie podtrzymywania cen zboża) przyniosły nowe kartkowe utrapienie — w dalszym ciągu zaś, jak się już zapowiada, nowe obciążenia i nawet ograniczenia — a już, jak nas informuje nadana przez Radio dnia 6. XI. b. r. gazetka rolnicza,

rodzą się projekty przerzucenia tego podatku na wyczerpane i zubożałe rzesze rolnicze.

W krótkim stosunkowo czasie, wpłynęło do kas skarbowych z górą 7,9 milionów zł opłaty od przemiału. My, jako obywatele, cieszymy się, że o taką kwotę podniosły się dochody Państwa; przyjmujemy z zadowoleniem do wiadomości, że została powołana komisja do opracowania planu zużycia tych funduszów, ale jako rolnicy, nie możemy być obojętnymi, jak zaprojektuje ta komisja zużycie tych funduszów. Nieszczęśliwy zaś ten nowy projekt zmiany rozporządzenia w kierunku pobierania tego podatku, projekt, który podobno się już zrodził, ale nie wiadomo jeszcze, w jakiej szacie i gdzie wypłynie, ma zasadzać się na tym, że zamiast, jak dotąd, pobierać 3 zł od 100 kg w obrocie handlowym przemełtej mąki lub kaszy, miałby obciążyć powszechnym 50-groszowym podatkiem każde 100 kg przemełte na zużycie ogólne. Bagatelka! powiedziałby sobie może projektodawca. Przecież 50 groszy — to nawet rolnik zapłacić może, Skarb Państwa nie poniesie uszczerbku, a społeczeństwo otrzyma tańszy produkt. Tak! Zdawałoby się, że wszystko w porządku, ale my rolnicy zawczasu musimy podnieść głos w tej sprawie, i głośno powiedzieć: Wszystko inne, tylko nie to! — Bo, kto tak sądzi, że to jeszcze rolnik wytrzyma, ten nie zna wsi, nie zna doli rolnika. Czyż jest do pomyślenia, ażeby zgodzić się

obciążyć ten kawałek suchego nieraz chleba, na który rolnik nie 6, nie 8, ale 16 nieraz i 20 godzin na dobę w roku pracuje?

Czyż ten nowym podatkiem obciążony kawałek chleba dla rolnika nie stanie się jeszcze bardziej gorzkim? Czyż przemysł młynarski w kalkulacji za przemiał, nie obciąża już opłatą od przemiału tego chleba, biorąc nieraz 2 zł i więcej, a przy pszenicy ponad 3 zł od 100 kg ziarna i 5 proc. na rzekome manco? Czyż ta drobna na pozór kwota nie zaważy na szali budżetu drobnego rolnika?

Przecież niezbyt wielkie gospodarstwo rolne potrzebuje rocznie dla wyżywienia rodziny i pracowników 30 do 40 kwintali zboża. To nie bagatelka! To będzie nowe, kilkadziesiąt złotych nieraz wynoszące obciążenie podatkowe! Rolnik więcej płacić nie może — bo nie wytrzyma i koniecznością zmuszony

wróci do żaren ręcznych, czy kieratowych.

A przemysł? A młyny? Czy się podniosą przez to? Czy nie spadnie wpłacany przez nich podatek obrotowy? Czy to nie ugodzi w Skarb Państwa? Ta druga strona medalu nadaje się naprawdę do rozpatrzenia!

Wszyscy zatem rolnicy, którzy słuchaliście gazetki rolniczej, a których, sądzę tak samo jak mnie, uderzył ten niebezpieczny w stosunku do nas wyłonić się mający projekt, podnieście głos sprzeciwu przedtem jeszcze, zanim

w tym rodzącym się dopiero projekcie-noworodku stwardną kości do tego stopnia, żeby je trzeba było łamać.

Sprawę podtrzymywania cen zboża uważamy za nader ważną i aktualną, ale w tym kierunku prowadzącą drogę projektowaną do zdobycia potrzebnych funduszów — uważamy za niesłuszną, rzesze rolnicze krzywdzącą, zatem niecelową.

STANISŁAW CHMIELNIAK.

Radio

TRANSMISJA KONCERTU Z FILHARMONII.

W dniu Święta Niepodległości o godz. 20.00 rozgłośnie P. Radia transmitują z Filharmonii Warszawskiej uroczysty koncert muzyki polskiej w wykonaniu połączonych orkiestr Radia i Filharmonii oraz Chóru P. R. z udziałem śpiewaków: St. Zawadzkiej i M. Janowskiego oraz pianistów Henryka Sztompki i Z. Dygata. — Koncert ten transmitują również dla swoich słuchaczy rozgłośnie: **estońskie, węgierskie i amerykańskie N. B. C.** Ze względu na transmisje do rozgłośni zagranicznych koncert rozpocznie się punktualnie o godz. 20.00.

Programy stacyj radiowych

SOBOTA, 12 LISTOPADA 1938

Warszawa i program ogólnopolski: godz.: 6.30 Pieśń poranna; 6.35 Gimnastyka; 6.50 Muzyka z płyt; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka z płyt; 8.00 Audycja dla szkół; 11.00 Audycja dla szkół; 11.25 Muzyka (płyty); 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.03 Audycja południowa; — 15.00 Audycja dla dzieci; 16.00 Dziennik popołudniowy i wiadomości gospodarcze; 16.20 Kronika literacka; 16.35 Muzyka z płyt; 16.45 Odczyt; 17.00 Skrót operowy; 18.00 Audycja dla wsi; 18.30 Audycja dla Polaków za granicą; 19.00 Przemówienie; 19.15 Koncert muzyki lekkiej; 20.35 Audycje informacyjne. Dziennik wieczorny. Wiadomości meteorologiczne. Wiadomości sportowe. Program na jutro; 21.00 Muzyka i humor; 22.15 „Diablik telefoniczny"; 22.55 Przegląd prasy; — Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego; Komunikat meteorolog.; 23.05 Wiadomości z Polski;

Kraków. godz.: 6.57 Pieśń poranna; 8.10 Muzyka z płyt; Wiadomości bieżące; 11.25 Muzyka z Warszawy; 14.00 Muzyka obiadowa; 14.50 Program na jutro; 14.55 Sprawy gospodarcze; 16.35 Flet i harfa — muz.; 18.00 Pogadanka aktualna; 18.10 Recital fortep.; 22.55 Lokalne wiadomości sportowe; 23.05 Zakończenie aud.

Lwów, godz.: 6.57 Pieśń poranna; 8.10 Muzyka rozrywkowa; 8.50 Wiadomości bieżące; 11.25 Muzyka (płyty); 14.00 Muzyka obiadowa; 14.45 Wiadomości gospodarcze; 14.50 Giełda rolnicza; 14.55 Program na jutro; 16.35 Muzyka z płyt; 18.00 Wiadomości bieżącej miasta i prowincji; 18.05 Pogadanka aktualna sportowa;

Katowice, godz.: 5.30 „Dzień dobry"; 6.30 Program na dziś; 11.25 Płyty z Warszawy; 14.00 Muzyka obiadowa; 14.50 Wiadomości bieżące i giełda; 16.35 Muzyka z płyt; 18.00 Kwadrans muz. polskiej; 18.15 Pogadanka aktualna; 18.25 Wiadomości sportowe; 22.55 Komunikat bieżący; 23.05 Zakończenie audycji.

Programy stacyj zagranicznych: godz.: 18.00 Paris PTT. Koncert symf.; 19.40 **Radio Romania.** Pieśni polskie; 20.10 **Wiedeń.** „Zaczarowany zamek" — operetka. 21.00 **Bruksela flam.** „Katarzyna Wielka" — operetka; 21.00 **Mediolan.** „Madame Butterfly" — opera; 21.30 **Bruksela franc.** Koncert. 21.30 **Radio Paris.** „Mors et vita" — orator.; 21.15 **Londyn Reg.** Festival; 22.15 **Luksemburg.** Koncert symfoniczny.

Kalendarzyk katolicki

PIĄTEK 11 LISTOPADA. Św. Marcina Biskupa. Św. Marcin urodził się w r. 316 w Sabaria. Służył w wojsku cesarzy Konstancjusza i Juliana. Po chrzcie porzucił wojsko i udał się do św. Hilarego. Wkrótce został biskupem w Tours. Zmarł w r. 397.

Wschód słońca o godz. 6.48, zachód o godz. 15.51. Długość dnia 9 godzin 3 minuty.

—ooo—

Kronika krakowska

NOWA OLSZA I OSIEDLE OFICERSKIE BĘDĄ PRZYŁĄCZONE DO KRAKOWA. Krakowska Rada Powiatowa na posiedzeniu w dniu 9 b. m. uchwaliła wyłączyć z gminy Czerwony Prądnik Nowej Olszy i Osiedla Oficerskiego i poczynić starania o przyłączenie tych dzielnic do Krakowa.

ARESZTOWANI KOLPORTERZY ULOTEK NIE BYLI STUDENTAMI. Jak już donosiliśmy, przed kilku dniami aresztowano trzech osobników, którzy kolportowali na Akademii ej ostre w treści ulotki, wymierzone przeciw profesorom Akademii i przeciw opłatom. Jak się okazuje aresztowani kolporterzy w ogóle nie byli studentami Akademii.

CENY MAKSYMALNE PIECZYWA. Zarząd miasta po zasięgnięciu opinii Komisji cen wyznaczył z ważnością od 12 b. m. następujące ceny maksymalne na pieczywo: 1) 1 kg chleba żytniego jasnego z przem. 0-55% — 0.33 zł, 2) 1 kg chleba żytniego razowego z przem. 0-95% — 0.26 zł, 3) 1 szt. bułki wodnej (polskiej) z przem. 0-65% o wadze 6 dkg — 0.04 zł.

WŚCIEKLIZNA U PSA NA DĘBNIKACH. Dnia 7 b. m. w godzinach wieczornych zastrzelono przy ul. Czarodziejskiej w Dębnikach psa wilczura, podejrzanego o wściekliznę. Dębniki jako zagrożone wścieklizną zostały zamknięte na 3 miesiące dla swobodnego wypuszczania psów.

WIELKI POŻAR PIWNICZNY PRZY UL. JAGIELLOŃSKIEJ. We czwartek o godzinie 10.30 wybuchł pożar w piwnicach firmy Bracia Kohn, przy ul. Jagiellońskiej 6. W trzech piwnicach zapaliły się skrzynie z wiórami. Akcja straży pożarnej była bardzo utrudniona. W czasie gaszenia straż używała trzech aparatów tlenowych. — Po czterogodzinnej akcji ogień ugaszono.

UCZEŃ SZKOŁY POWSZECHNEJ ZAGINĄŁ. Z początkiem lipca wydalił się z domu przy ul. Pierackiego L. 5 Józef Andrzej Rogalski, uczeń 3 klasy szkoły powszechnej i dotychczas do domu nie powrócił.

SAMOCHÓD NAJECHAŁ NA FURMANKĘ. We środę Kazimierz Żuk, jadąc samochodem, najechał na furmankę jednokonną, powożoną przez Jana Jarosza ze Zagórzyc. Wskutek najechania koń został zabity, zaś Jarosz i syn jego Eugeniusz wypadli z wozu i doznali lekkich obrażeń cielesnych. Winę wypadku ponosi szofer Żuk.

KOGO ARESZTOWANO W KRAKOWIE. Edward Lachowicz lat 19, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, został zatrzymany za systematyczną kradzież różnych przedmiotów urządzenia domowego na szkodę Buter Chaji, zam. przy ul. Krakowskiej L. 59. — Julian Seweryn został zatrzymany za kradzież kurtki z wozu, na szkodę Jana Klimasa ze Sidziny. — Bronisława Sudek, służąca, zatrzymana za kradzież garderoby na szkodę Jana Kowalskiego, zam. przy ul. gen. Prądzyńskiego L. 26. — Roman Mikołaj Lazar, znany przestępca, rodem ze Lwowa został zatrzymany z narzędziami do włamań w czasie, gdy szedł na wyprawę złodziejską.

Uniw. Jagiel. w sprawie Zaolzia

Adres Senatu U. J. do Prezydenta R. P.

Na drugi dzień po dokonanym uregulowaniu granic Rzeczypospolitej Polskiej na odcinku pogranicza czeskosłowackiego, zebrał się Senat Akademicki U. J. w dniu 3 b. m. i na wniosek Rektora powziął jednomyślnie uchwałę przedłożenia Prezydentowi Rzeczypospolitej następującego adresu:

Dostojny Panie Prezydencie!

Pierwsze po odrodzeniu Państwa rozszerzenie granic Rzeczypospolitej, będące tak wymownym wyrazem wielkości naszego Narodu, tkwiącej w nim woli i sił żywotnych, przyjął Uniwersytet Jagielloński, jak całe społeczeństwo polskie, z uczuciem najgłębszej radości i najżywszej wdzięczności dla żołnierza polskiego, który poszedł ofiarnie upomnieć się o odwieczne prawa Ojczyzny, z uczuciem czci dla wodzów i mężów stanu, co światłą radą i rozumnym działaniem wywalczyli dawnych krzywd naprawę.

Odzyskana dzielnica Śląska pomnaża wydatnie nasze siły narodowe, dzięki bujnej, rdzennie polskiej kulturze i wysokiemu poziomowi moralnemu swego ludu, dzięki bogactwu swej ornej ziemi, kopalin i przemysłu, żyjącego z pracy polskiego robotnika. Uzyskany obszar tatrzański nie tylko rozszerza pole rozwoju naszej turystyki i uzdrowisk górskich, ale daje nam przede wszystkim teren, który odegrał już i odegra jeszcze wybitną rolę w naukowych badaniach przyrodniczych. Przyłączenie tej części Tatr do Parku Narodowego uczyni zadość jednemu z najbardziej doniosłych postulatów naszej kultury narodowej. Wszystko to stawia przed nauką polską i jej ogniskami uniwersyteckimi nowe, trudne i pilne zadania.

Uniwersytet nasz, związany dawnymi węzłami z ziemiami obecnie odzyskanymi, walczył o ich powrót do Macierzy przez prace swych profesorów w czasie obrad nad zakreśleniem granic naszego państwa po wielkiej wojnie. Teraz zaś, kiedy sprawiedliwość dziejowa doszła do głosu, pragnie dla tych ziem uczynić wszystko, do czego tylko jest zdolny, aby w chwili złączenia wspomóc je nauką i doświadczeniem przez wieki nabytym. Zdajemy sobie sprawę z tego, że radosny powrót ziem odzyskanych nakłada nowe obowiązki, którym musi podołać i serce i rozum całej Polski.

Ziemiom tym poświęcić trzeba cały wysiłek i całe uczucie, aby pokazać im istotne oblicze kochającej Macierzy — Polski.

Chcemy pójść do nich z żywym słowem, mówiąc im o Polsce, chcemy nieść pomoc im i ich synom w każdym zakresie, do jakiego uprawnia nas i obowiązuje nasza wiedza. Chcemy ofiarować im to, co mamy najistotniejszego — naszą naukę, naszą rzetelną i usilną pracę. Gotowi jesteśmy podjąć wszelki wysiłek dla urzeczywistnienia tych zamierzeń. Gotowość ta, którą w tej radosnej chwili wobec Ciebie, Dostojny Panie Prezydencie, oświadczamy, niechaj będzie darem od nas, a równocześnie niechaj służy za wyraz uczuć pełnych czci i wdzięczności względem Ciebie i Tych wszystkich, którzy się przyczynili do pomnożenia i wzbogacenia Ojczyzny.

Imieniem Senatu Akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego Rektor:

Tadeusz Lehr-Spławiński w. r.

Adres ten wręczył Rektor U. J. prof. dr Tadeusz Lehr-Spławiński osobiście Prezydentowi na specjalnej audiencji dnia 8 bm.

Żałobna manifestacja młodzieży akad.

Młodzież akademicka w Krakowie urządziła we czwartek manifestację żałobną w siódmą rocznicę śmierci ś. p. St. Wacławskiego, studenta U. S. B. w Wilnie.

Po Mszy św., którą o godzinie 10 odprawił ks. dr Kurowski w kościele św. Anny, młodzież w liczbie około 2000 zgromadziła się w westibulu uniwersytetu, gdzie odczytano apel poległych narodowców. Następnie uformował się pochód, który przeszedł ulicami Dunajewskiego i Basztową pod płytę Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieniec, dalej ulicami Potockiego, Wielopole, Grzegórzecką do Domu Medyków, gdzie odbyła się Akademia. Na Akademii byli obecni: ks. prof. Archutowski i prof. dr Godlewski. Przemówienia wygłosili mgr Grębosz i prezes Młodzieży Wszechpolskiej p. Żabicki. Na zakończenie odśpiewano „Hymn Młodych".

Remont na klinice w obecności chorych

Z kół Czytelników otrzymaliśmy następujące uwagi:

„Na klinice chirurgicznej w Krakowie jest przeprowadzany remont. Zastępuje się kaflowe piece przez kaloryfery. Jest to zmiana bardzo ważna, podyktowana troską o dobro chorych, gdyż z wielu względów ogrzewanie centralne jest odpowiedniejsze w szpitalu. Szkoda tylko, że przy wykonywaniu tej przeróbki zapomniano o chorych. Dla przeprowadzenia rur i kaloryferów musi się wykuwać przewody w ścianach, przy robocie tej jest okropny hałas, kurz, robotnicy się kręcą.

Wskutek przebicia ścian na wylot są okropne przeciągi i w tym wszystkim leżą pacjenci i pacjentki, a są wśród nich i ciężko chorzy, po operacjach, lub innych ciężkich zabiegach, a choćby i tylko bolesnych opatrunkach. Łóżka na salach są tylko powysuwane na środek i nad głowami pacjentów kuje się cały dzień.

Czyż nie można było zamknąć przynajmniej po jednej stronie sale chorych, przeprowadzić remont w tej części budynku, a potem w drugiej. Jednak, gdy w lecie był przeprowadzany remont na oddziale chirurgicznym Szpitala św. Łazarza, dało się postąpić w ten sposób. Ten, kto sam chorował, zrozumie łatwo co znaczy dla chorego zmęczonego, obolałego, wyczerpanego nerwowo — leżeć cały dzień w okropnym hałasie i rejwachu".

—:oOo:—

REPERTUAR TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO.
Piątek, 11. XI. po poł. „Stary mąż"; wiecz. „Gałązka rozmarynu".
Sobota, 12. XI. „Ormianin z Bejruthu".

REPERTUAR KIN

ADRIA: „Granica".
APOLLO: „Florian" (według powieści M. Rodziewiczówny).
KINO DOMU ŻOŁNIERZA: Od soboty 12 listopada 1938 r.: „Książę i żebrak".
L. O. P. P.: „Miłość i łzy kobiety".
MUZEUM: „Wierna rzeka".
PROMIEŃ: „Robin Hood", w/g pow. W. Scotta.
SCALA: „Modelka" (Joan Crawford).
STELLA: „Skłamałam" (J. Smosarska).
SWIT: „Królewna Śnieżka". Realizacji Walta Disney'a.
SZTUKA: „Ostrożnie profesorze".
UCIECHA: „Więzienie bez krat".
WANDA: „Paweł i Gaweł". W rolach głównych: Adolf Dymsza, Eugeniusz Bodo, Helena Grossówna.

Nowe władze Komitetu Pomocy Zimowej

We środę w sali portretowej na ratuszu odbyło się zebranie Miejskiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym. Na zebranie przybył wicewojewoda dr Małaszyński, prezydent m. dr Kaplicki, płk. Miodoński, ppłk. Madejski, członkowie komitetu oraz zaproszeni goście.

Po zagajeniu zebrania przez prezydenta Kaplickiego adw. dr K. Ostrowski złożył sprawozdanie komitetu likwidacyjnego, mającego na celu utrzymanie ciągłości akcji pomocy zimowej. Następnie dokonano wyboru nowych władz na rok 1938-39. Przewodniczącym wybrany został prof. Akademii Górniczej inż. Krause, wiceprzewodniczącym wiceprez. dr Klimecki, ławnik p. Łubieńska, dr Szwarcenberg-Czerny, płk. Miodoński, przewodniczącym sekcji finansowej dyr. Kochanowski, skarbnikiem dyr. Dorawski, przew. sekcji rozdawnictwa dr Czuchajowski, sekcji propagandowo-prasowej red. M. Dąbrowski, zastępcą red. J. Lankau, nadto dokonano wyboru komisji rewizyjnej.

—:oOo:—

Sygn. akt. III. Km. 881/38.
Sprawa egzekucyjna.
Wierzyciel: p. Sabina Teitelbaum w Tarnowie, ul. św. Ducha 3.
Dłużnik: p. Samuel Klein w Tarnowie, ul. Lwowska 8.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Tarnowie, rewiru III., zamieszkały w Tarnowie, ul. Konarskiego 16, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 22 listopada 1938 r. od godz. 10-tej odbędzie się licytacja publiczna ruchomości należących do Samuela Kleina w jego lokalu w Tarnowie, przy ul. Lwowskiej 8. składających się: okucia polskie 320, zawiasów 1.000, kasa ogniotrwała, 1.300 gwoździ, bratrur 10, oszacowanych na łączną sumę 1.200 zł.

Przedmioty powyższe można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 28 października 1938 r.

Stanisław Wojciechowski
Komornik Sądu Grodzkiego
w Tarnowie, rewiru III.

Sygn. akt. III. Km. 864/38.
Sprawa egzekucyjna.
Wierzyciel: Firma wykoń. i Farb. Super Finisch Steiman i Efrat.
Dłużnik: Regina Braun w Tarnowie.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Tarnowie, rewiru III., zamieszkały w Tarnowie, ul. Konarskiego 16, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 21 listopada 1938 r. od godz. 11-tej odbędzie się licytacja publiczna ruchomości należących do Reginy Braun w jego lokalu w Tarnowie, ul. Nowy Świat 5, składających się z 2 płaszczy podbite futrem, 2 płaszcze damskie zim. z kołnierz. futrzan., oszacowanych na łączną sumę 800.— zł.

Przedmioty powyższe można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 26 października 1938 r.

Stanisław Wojciechowski
Komornik Sądu Grodzkiego
w Tarnowie, rewiru III.

Sygnatura: Km. 71/37.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Bochni Mieczysław Dzielski, mający kancelarię w Bochni, ulica Biała Nr. 17, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c., podaje do publicznej wiadomości, że dnia 15 grudnia 1938 r. o godz. 10.30 rano w Sądzie grodzkim w Bochni, w biurze Nr. 5, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu, należącej do dłużnika Tadeusza Kumińskiego, połowy nieruchomości lwh. 1.980 ks. gr. gm. kat. Bochnia, położonej w Bochni, przy ul. Różanej Nr. d. 13, przeznaczonej na mieszkanie.

Nieruchomość ta składa się z domu mieszkalnego, parterowego oraz z parceli bud. lk. 128/3 i z parceli grt. lk. 130/4, razem o łącznym obszarze 408 metrów kw., z czego połowa wynosi 204 metrów kw.

Połowa nieruchomości oszacowaną została na sumę 7.540 zł, cena zaś wywołania wynosi 5.655 zł.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 754 zł.

Nieruchomość powyższa ma urządzoną księgę hipoteczną w Sądzie grodzkim w Bochni.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomości w dni powszednie od godziny 8-mej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można oglądać w sądzie grodzkim w Bochni.

Dnia 4 listopada 1938 r.

Komornik Sądu Grodzkiego:
Mieczysław Dzielski.

Sygnatura: V. Km. 764/38.
Wierzyciel: Stanisław Targosz.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, rewiru V., Piotr Bill, mający kancelarię w Krakowie, ul. Bonarka Nr. 18, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 23 listopada 1938 r. o godz. 13 w Borku Fałęckim, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do f-my Juliusz Liban, parowa fabryka cegieł białych S-ka z o. o. w Borku Fałęckim, składających się z tokarni na popęd elektr. motoru elektr., wiertarki, — tudzież transmisji (wały, konsole i pasy), oszacowanych na łączną sumę zł 1.000.—.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 7 listopada 1938 r.

Komornik Sądu Grodzkiego:
Piotr Bill.

ALLAN VAUGHAN ELSTON. 4

DZWONEK NA PALMIE

Przekład z francuskiego Z. S.

Gdy w parę minut później, Honer odzyskał przytomność, był już sam w magazynie. Pierwszą jego troską było obszukać kieszeń. Nie było już w niej czarnej perły. Zamiast niej znalazł marną perłę szklanną. Dziki szał go ogarnął. Wyjrzał za okno i zobaczył w dali Ilę, idącą z mężem pod rękę do domu, a nad nimi dzwonek wysoko na palmie pobrzękiwał wesoło, poruszany tchnieniem, idącym od morza.

„Ukryją na pewno tę perłę — zgrzytnął — ale będę ją miał! Będę — powtarzał zachrypłym głosem, klnąc głucho. — Nic i nikt na tym świecie nie może mi w zdobyciu jej przeszkodzić“.

Nie powziął jeszcze określonego planu w tym celu, gdy pewnego ranka ukazali się na pocztę oboje Kennedowie, aby list wrzucić do skrzynki. Był to dzień, w którym parowiec zabierał pocztę. Rozgniewany Honer nie ruszył się z za lady.

Ila zbliżyła się do skrzynki i całkiem spokojna, ponieważ mąż ją zapewnił, że list ofrankowany jest nienaruszalny, wsunęła płaską, cienką kopertę przez szparę. Po czym nie zamieniwszy ani słowa z Honerem oddalili się razem.

Kupiec, rozwścieczony nalał sobie ginu. Ten list mu przypomniał, że parowiec zjawi się pod wieczór, a zatem musi przygotować wór z korespondencją, zawsze niezbyt obfitą. Do kogo tamta para mogła pisać? Czy może się poskarżą przed kimś z administracji, że usiłował im ukraść tę bezcenną perłę? Ale w takim razie straciłby posadę... Zatopiony w myślach, nie wróżących nic dobrego, utkwił wzrok w skrzynce, gdzie ów list spoczywał. Łatwo by mu było zapoznać się z jego treścią dowiedzieć się o zamiarach Kennedy'ego. Wystarczyłoby potrzymać kopertę nad parą...

Od myśli do czynu krok tylko. Pod jakimś pozorem wyprawił tubylców, otworzył skrzynkę i zabrał list, który Ila wrzuciła.

Ku wielkiemu zdziwieniu ujrzał, że był zaadresowany do doktora Steinmayera w Papeiti. Ulegając ciekawości, bez najmniejszego skrupułu, Honer zabrał list do kuchni i potrzymał go nad parą.

„Kochany Panie Doktorze!

„Dyktuję ten list mojej żonie, ponieważ prawie od pół roku oślepłem po wybuchu kotła. — Gdyby pan zechciał tu przybyć i wzrok mi przywrócić, ofiarowałbym Panu za Jego starania najpiękniejszą perłę, jaką Pan kiedykolwiek widział. Waży conajmniej pięćdziesiąt karatów.

Czy Pan przyjedzie do mnie, sir? Mieszkam w Juhulo, na plaży małej zatoki, koło sklepu Honera, a mój domek stoi pod palmą, na której dźwięczy dzwonek.

Z wysokim poważaniem

Ryszard Kennedy“.

Honer odczytywał raz po raz list, a powoli jego usta wykrzywił brzydki, chytry grymas. Bez wahania potrzymał list nad płomykiem świecy i z tym samym wyrazem patrzał, jak się spalał.

Uczyniwszy to usiadł on z kolei do listu długiego i wyczerpującego i zaadresował go do Dawida Coxona w Apia, na wyspach Samoa. Ów list tak się kończył:

„Uważaj przede wszystkim, aby się nie zetknąć ze mną zanim nie będziesz w posiadaniu perły, gdyż inaczej ci ludzie mogliby powziąć jakieś posądzenia i spłatać nam paskudnego figla.

Twój druh, który wywącha zawsze jakiś dobry interes.

Alf Honer“.

W miesiąc potem Dawid Coxon wsiadł na statek Narcossa i zapisał się na liście pasażerów, jako doktór Max Steinmayer Bródka w szpic, a la van Dyck, okulary w złotej oprawie, ubranie płócienne, niepokalanej bieli, nadawały mu stateczny wygląd człowieka, podróżującego w celach naukowych i dla przyjemności. Dawid Coxon również chytry i nieuczciwy, jak jego przyjaciel Honer, miał opinię franta, umiejącego zagrać każdą rolę. Mała walizka, którą sam niósł, wsiadając na statek, miała charakterystyczny wygląd neseseru lekarza: umieszczona w jego kabinie woniała lekami i środkami antyseptycznymi:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Katolickie Towarzystwo Wydawnicze“ Ska z o. o. dr St. Kijak. — Redaktor odpowiedzialny mgr Konstanty Turowski.
Drukarnia Polska. Fr. Zemanka w Krakowie.